

JÓZEF GOŁĄBEK.

DZIADY BIAŁORUSKIE.

I.

TREŚĆ: Cześć dla zmarłych na Białorusi: jednostkowa i zbiorowa. — Wzmianki historyczne. — Obecna uroczystość dziadów. — Nazwa i jej znaczenie. — Święto dziadów jako oficjalne święto kościelne. — Święto ludu: uroczystość w domu, potrawy, ilość, jakość, ceremonjał nakrywania stołu. — Święto dziadów w różnych porach roku. — Specjalne nazwy tego święta, jego charakter i znaczenie. — Dziady jesienne, przygotowania do nich, biesiada w domu, początek, wzywanie zmarłych, przesady, koniec biesiady. — Dziady zimowe. — Dziady wiosenne — radunica, uczta na cmentarzu. — Dziady letnie. — Staurouskije dziady. — Literackie opracowanie dziadów na Białej Rusi. — Dziady Wincuka Marcinkiewicza.

Z pośród wszystkich uroczystości obrzędowych, związanych z kultem religijnym, najsilniejszy niewątpliwie wyraz znajduje na Białorusi uroczystość „dziadów“, odznaczająca się powagą i pobożnem skupieniem wszystkich uczestników. Oddawanie czci zmarłym przez poświęcenie na to niektórych dni w roku jest rozpowszechnione wszędzie; na Białorusi jednak uroczystość dziadów ma charakter specjalny i odrębny ¹⁾.

¹⁾ Zasadniczem dziełem, które poświęcono opisowi obrządku dziadów jest П. В. Шейна: „Материалы для изучения быта и языка русского населения сѣверо-западнаго края“, t. I., cz. II., str. 503 i n., Petersburg 1890. Zebrany tam materiał służy za podstawę do niniejszego opracowania, inne wiadomości bibliograficzne podano niżej. Cennem studjum ze względu na możliwość poznania podobnych uroczystości i u innych ludów, a w szczególności u Słowian jest

Święto dziadów nie stanowi jakiegoś wyjątku, gdyż cześć dla zmarłych, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko ten rodzaj duchowego życia, jest silnie zakorzeniona u ludu białoruskiego. Pamięć o zmarłych przodkach jest rozpowszechniona do tego stopnia, że wieśniak nie zapomina o nich nigdy, a więc ma ich na myśli przy modlitwie, podczas zabaw, uroczystości, przy pracy i t. d.; zaznacza się to w czasie każdej rozmowy, gdy wciąż wspomina się o tem, co pozostało w dziedzictwie po przodkach.

Dla wyjaśnienia sobie sprawy uroczystości dziadów należy zwrócić na to uwagę, że Białorusini rozróżniają między czią dla poszczególnych zmarłych osób a ogółem. Stąd też istnieje dwójaki rodzaj uroczystości: prywatna, poświęcona zmarłej osobie i zbiorowa.

Ceremoniał obchodzenia żałoby po zmarłym trwa przez cały rok, co nosi nazwę na Rusi „godowszczyny“ i odbywa się w ściśle oznaczonych terminach, przyczem każdy ma sobie właściwą nazwę, a mianowicie żałoba w trzy dni po śmierci nieboszczyka nazywa się: „trāciny“, w dziewięć: „dziwiciaciny“, w czterdzieści: „šasciny“, w pół roku: „pauhodki“ i po upływie roku: „prikładziny“¹⁾. Obchodzenie żałoby po zmarłym nie ma zatem jakiegoś wyznaczonego terminu, gdyż zależny on jest od dnia śmierci; w tej uroczystości, jak i w wielu innych, uwydatnia się dawna obrzędowość, już to pogańska, już też chrześcijańska²⁾.

Dziady natomiast są świętém powszechnem; na obchodzenie go są wyznaczone poszczególne dni w roku, a przez to nabiera ono charakteru ogólnego, podobnie jak inne święta doroczne. Można przypuszczać, że sposób, w jaki lud, niezależnie od modlitw kościelnych, obchodzi dziady, ma wiele cech, wspólnych

prof. M. Murki: „Das Grab als Tisch“ w czas. „Wörter und Sachen“, Heidelberg, 1910, t. II, str. 79–160.

W naszej literaturze etnograficznej ważne miejsce należy wyznaczyć książce Dr. Adama Fischera: „Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego“ (Lwów, 1921), w której autor podaje dużo ciekawego materiału.

¹⁾ Pisownia łącińska głosek białoruskich odznacza się niejednorodnością, stąd i tutaj przy wprowadzeniu różnych tekstów pojawi się ona; dużą trudność przedstawia to także, iż wiele tekstów i wyrażeń gwarowych podano pisownią rosyjską.

²⁾ Porów. podobne uroczystości na Rusi w cyt. książce Dr. A. Fischera, str. 386 i 387.

jeszcze z pogańskim zwyczajem oddawania czci zmarłym, a tylko w dowolnej zmienionej i schrytjanizowanej formie przetrwał do dnia dzisiejszego. Odnosi się to jednak tylko do kościoła wschodniego, gdzie lud przejętą tradycję pierwotną zespolił z rytuałem chrześcijańskim; w zachodnim kościele naleciałości te usunięto starannie ¹⁾).

Wskazywałyby na to niektóre zapiski i wzmianki historyczne, a jeśli chodzi o czasy dawniejsze, archeologiczne wykopaliska. „Na Rusi, w ziemi Dregowiczów — jak powiada E. Tyszkiewicz — szkielety leżą na pokładzie węgla, a w nogach znajdują się garnki, stawiane z pokarmem i napojem. Jakoż o tym zwyczaju stawiania jadal w grobach świadczą kronikarze; a lud pospolity dotąd zwyczaj ten najświęciej zachowuje i powtarza w dorocznej uroczystości, ku czci umarłych, zwanej Dziady“ ²⁾). Z roku 1550 pochodzi opis tej uroczystości w sobotę t. z. „dziadów troickich“ według Stogława; czytamy, co następuje: „po siolach i cmentarzach przykościelnych schodzą się mężczyźni i kobiety na żalnikach i płaczą na grobach zmarłych z wielkim jękiem“ ³⁾). Z pierwszej połowy XVII w. pochodzi opis „troickich dziadów“ Oleariusa, podróżującego po Rosji. Widział on tę uroczystość w Norwegii i tak ją opisuje: „cmentarz był napełniony ruskimi kobietami, rozścielającymi po mogiłach i nagrobnych pomnikach przepięknie wyszyte pstre chustki; na chustki kładziono naczynia z blinami, pierogami, rybami i malowanymi jajkami; częścią stały one przy mogile, częścią też leżały rozpostarte na nich, płakały głośno i narzekały, zwracając różne pytania ku zmarłym“ ⁴⁾). Z końca XVIII w. z r. 1786 podaje Romanow wzmiankę o wiosennej uroczystości dziadów z rękopisu Mejera. Czytamy tam, że w pierwszym tygodniu po świętach wielkanocnych „zbierają się z wszystkich wójtostw chłopcy, mianowicie każda wieś osobno na swój cmentarz i różne na nich odpowiadają „tryzny“, toczą dokoła mogił

¹⁾ Dr. A. Fischer; dz. cyt., str. 393.

²⁾ Eus. Hr... T... (Eustachy hr. Tyszkiewicz). Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rosyjskiego. Wilno, 1842, str. 5.

³⁾ Этнографическое Обозрѣніе, r. 1895, nr. 3, str. 1—48, art. Древнеарійскіе и древне-семитскіе элементы въ обычаяхъ, обрядахъ, вѣрованіяхъ и культяхъ славянъ — Александра Фаминцына, cyt. str. 24.

⁴⁾ Tamże, str. 24.

swoich krewnych różnobarwne jajka, a szczególnie pomalowane liściem brzoźowym na kolor żółty, a potem, nie używając ich do jedzenia, rozdają żebrakom ¹⁾).

Ze źródeł polskich warto nadmienić o wzmiance Menetiusa lub Meletiusa, który w swem piśmie: „De sacrificiis et Ydolatria veterum Borussorum, Livonum, aliarumque vicinarum gentium“ opisuje ucztę domową na cześć przodków ²⁾. Również M. Strykowski pisze w swej „Kronice“ o tym obrzędku ³⁾.

Że i później, a zatem w w. XIX zmian zasadniczych do uroczystości czczenia zmarłych nie wprowadzono, a tem bardziej, że jej nie zaprzestano obchodzić, dowodzi słuszne twierdzenie Tyzkiewicza: „Ani postęp cywilizacji, za wpływem religji, ani zaprowadzona pewna jednostajna forma w obrzędach ludu, nie zdołały dotąd zagładzić tego zwyczaju dawnością uprawnionego. Jest w tem prawdziwie coś uroczystego: wywoływanie cieniów zmarłych, stawianie jadła i napoju za oknem dla dusz wędrujących, rzucanie pokarmu pod stół dla cieniów zmarłych w tej chacie, naostatek stawianie żywności i napoju na mogiłkach dla posiłku tych, którzy przyjsć do domu nie chcieli; ta chęć zaspokojenia materialnych potrzeb zmarłego dowodzi pojęcia przyszłego życia i wyobrażenia nieśmiertelności duszy, mogącej wychodzić z grobu według upodobania“ ⁴⁾.

Ten stary obrządek dziadów, wynikający z konieczności oddawania czci zmarłym, oparty jest także na bardziej praktycznym powodzie, a mianowicie, żeby dusze z tamtego świata pomagały żyjącym. Najlepszym zaś środkiem jest okazywanie czci w sposób materialny, bo „kali im ablahczenie, to i jený Boha prosiac, kab u haspodarcy usio szychawało“ ⁵⁾.

Widzimy z powyższych wzmianek, że obchodzenie dziadów jest bardzo silnie zakorzenione u ludu białoruskiego, to też wogóle trudno sobie wyobrazić, aby kiedykolwiek lud zaprzestał urząda-

¹⁾ E. P. Романовъ, Бѣлорусскій сборникъ, выпуск VIII—IX, Wilno, 1912, str. 550; mowa o rękopisie Mejera p. t. „Описаніи Кричевскаго графства“.

²⁾ M. Murko, dz. cyt., str. 104.

³⁾ Nadmienia o tem prof. J. Tretiak w dziele: „Мłodość Mickiewicza“. Petersburg, 1898, t. II, str. 180.

⁴⁾ Eus. Hr. T... dz. cyt. str. 5.

⁵⁾ Michał Federowski. Lud białoruski na Rusi Litewskiej. Kraków, 1897, T. I. str. 267.

nia tej uroczystości, która opiera się na długowiekowej tradycji i wierze. Mogą tylko zachodzić poszczególne wypadki zaprzestania obchodzenia tego święta, a mianowicie przeprowadzenie się do nowej chaty, chociaż w tym wypadku obowiązuje zapytanie się poprzedniego właściciela, w jaki sposób odprawiał uroczystość dziadów i należy ją w ten sam sposób odprawiać. Zwalnia też z tego obowiązku przeniesienie się do innej miejscowości, gdzie zwyczaj obchodzenia dziadów nie jest znany, ale zwolnienie to moralne trwa tylko tak długo, jak długo nie umrze ktoś z domowników. Jeżeli zaś ktoś zaniedbał lub zaprzestał samowolnie odprawiania święta dziadów, to ściąga na siebie różne kary i nieszczęścia ¹⁾). Trzeba jednak pamiętać o tem, że to wszystko odnosi się do ludności unickiej lub prawosławnej. Niewątpliwie do utrzymania tego zwyczaju przyczynił się w dużej mierze konserwatywizm kościoła greckiego; w żadnym też względzie nie zazna- czył się tak bardzo, jak w obyczaju jedzenia i picia na grobach ²⁾).

Katolicy zasadniczo obchodzenia tej uroczystości zaprzestali ³⁾). Ale jeszcze o jej istnieniu w w. XIX mamy wiadomości. „U katolików wspominki odbywają się tylko raz do roku, mianowicie 2 listopada, następnego dnia Wszystkich Świętych, w tak zwanym „dniu zadusznym“. W ten dzień udają się do kościołów, gdzie odprawia się żałobne nabożeństwo, w języku wieśniaków — „żałabnaja nabażenstwa“ ³⁾). Jeżeli przy kościele jest przytulisko dla biednych, to i tu przynoszą w ten dzień chleb i różne mięsa. Po powrocie z kościoła każdy je obiad u siebie w domu, bez żadnych szczególnych ceremonij; tylko potrawy w ten dzień przygotowuje się lepsze, świąteczne i przy obiedzie bywa gorzałka ⁴⁾).

Podobno i w czasach obecnych ta prosta forma dawnego przeżytku nie uległa zmianie, tem bardziej, że w kościele katolickim dzień zaduszny poświęcony jest wspomnianiu zmarłych.

Jeśli chodzi o samą nazwę „dziady“, to rozumienie jej jest rozmaite. Mickiewicz określił tym wyrazem „uroczysty obrzęd na pamiątkę zmarłych, obchodzony pospolicie w Wigilję Wszystkich Świętych, w cerkwi na cmentarzu.“ Wyjaśnienie tej nazwy przez

¹⁾ Federowski, str. 268.

²⁾ M. Murko, dz. cyt., str. 110.

³⁾ M. Federowski, dz. cyt., str. 290.

⁴⁾ Этнографическій Сборникъ, вып. II., Petersburg, 1854, str. 214.

Narbutta w ten sposób, że ta uroczystość „nazywa się też z ruska Dziady, ponieważ o tej porze starzy żebracy, dziadami pospolicie nazywani, najhojniejszą jałmużnę dostają“¹⁾ jest zupełnie błędne, jak również nadanie dziadom nazwy „chautury“, gdyż przez to rozumie się stypę pogrzebową. Najwłaściwsze i najsluszniejsze określenie jest takie, jakie sam lud podaje: „Pod słowem „dziady“ jeśli jest mowa o wspominaniu zmarłych, wieśniak nasz rozumie swych zmarłych przodków, bez różnicy płci, a częściowo wzrostu: pradziad, babka, teściowa, siostra i ojciec“²⁾; osoby, które zmarły za młodu, a nawet dzieci zaliczają się do dziadów. Nazwę tę przeniesiono następnie na samą uroczystość, skąd też bierze się np. zwrot: „obchodzić dziady“ i t. d.

Aby uniknąć nieporozumienia, trzeba odrazu zdać sobie z tego sprawę, że dziady, czyli wspominanie umarłych nie jest czemś usuniętem z zakresu liturgji cerkiewnej, przeciwnie wspominanie to odbywa się z inicjatywy i przy sankcji cerkwi, a wobec tego duchowieństwo nie przeszkadza w urządzaniu tej uroczystości. Istnieją pewne dni³⁾, wyznaczone przez cerkiew na wspominanie zmarłych⁴⁾. W danym jednak wypadku nie o to chodzi, w jaki sposób cerkiew wspomina zmarłych przez odmawianie specjalnych modlitw, ale jak lud obchodzi tę uroczystość, poświęconą przodkom.

Zasadniczo święto dziadów odbywa się po domach, a podstawę jego stanowi przygotowywanie i spożywanie odpowiednich potraw, które możnaby nazwać obrzędowemi. Dobór tego rodzaju obrzędowych potraw wynika stąd, że w przekonaniu uczestników biesiady biorą w niej udział także i zmarli; dlatego też zdarza się często, iż główny nacisk kładzie się na tego rodzaju potrawy, które były szczególnie ulubione przez zmarłych za ich życia.

¹⁾ Teodor Narbutt. Dzieje starożytne narodu litewskiego, tom I, Wilno, 1835, str. 314—315.

²⁾ П. В. Шейнъ, dz. cyt., str. 593.

³⁾ „Po całej Białorusi — powiada Szejn, str. 583 — jak i wogóle Rosji, przypominki te odbywają się w soboty i nazywają się dziadami (dziadami), a w Wielkorosji „roditelskimi subbotami“ prócz „radunicy“, którą po największej części święcą we wtorek po niedzieli św. Tomasza (1. niedziela po Wielkanocy) i nie wszędzie nazywają dziadami“.

⁴⁾ O dniu wspominania zmarłych przez kościół znajdujemy wiadomości w książce: „Пособіе къ изученію устава богослуженія православної церкви“ przez Константина Никольскаго. Petersburg, 1907, str. 506, 574, 641 i 649.

Wogóle ilość potraw i ich jakość jest najrozmaitsza. Zasadniczo chodzi o to, aby ich było jak najwięcej, stąd też zdarza się, że podają aż piętnaście potraw, co jednak należy do rzadkości. W niektórych miejscowościach przestrzega się pilnie tego, by potrawy podawano w ilości nieparzystej, gdzie indziej natomiast obowiązuje ilość parzysta. Zadziwiająca i budząca zastanowienie jest jakość potraw, gdyż spotykamy się tutaj z nadzwyczajną mieszaniną. Trudno byłoby podać jakiś jednolity spis, gdyż niema zasadniczego w tym względzie przepisu, po największej jednak części podaje się: placuszki (blinki), kaszę, wareszczakę (polewkę z kawałków wieprzowego mięsa, sadła, kiełbasy i kapusty) i owsiany kisiel.

W powiecie bychowskim podaje się dwanaście potraw: a) „kanun“ z obwarzaneczkami, b) rosół, ćwikłę z mięsem, c) kaszę na maśle z jajkami i twarogiem, zupę z krupami i kartoflami, d) kartoflanekę, e) kluski (hałuszki), f) mięso gotowane, g) placuszki dla zmarłych dzieci (ładki)¹⁾, h) polewkę z czosnkiem, i) marchew albo pasternak na mleku, j) twaróg ze śmietaną, k) jajecznicę, l) kaszę²⁾. Potraw tych, przygotowanych do spożycia z dziadami, przedtem zjadać nie wolno, a gospodyni — jak to się dzieje w okolicach Świsłoczy — powinna po spróbowaniu ich spluć na ziemię³⁾.

Podobno taki sposób przyrządzania biesiady na uroczystość dziadów był rozpowszechniony już za czasów pogańskich. Obowiązuje też zasada ze względu na to, iż uroczystość ta jest żałobna, ażeby starano się dobrać potrawy koloru czarnego⁴⁾.

W związku z temi różnemi przepisami, ustalonymi długą tradycją, stoi także w niektórych miejscowościach pewien ceremonjał. Tak np. w Mińszczyźnie musi znajdować się koniecznie na stole świńska lub barania, a w ostateczności kurza głowa; przed rozpoczęciem biesiady bierze gospodarz świecę w jedną rękę, oblepiwszy ją placuszkiem, a w drugą bułeczkę, obchodzi w ten sposób trzy razy około zastawionej na stole głowy i wypomina przytem imiona bliskich i dalekich krewnych.

¹⁾ Placuszki te przyrządza się zwłaszcza wtedy, gdy w jakiejś rodzinie wymierają dzieci.

²⁾ E. P. ПОМАНОВЪ, dz. cyt., str. 549.

³⁾ M. Federowski, dz. cyt., str. 290.

⁴⁾ T. Narbutt, dz. cyt., str. 379.

W innych okolicach wrzuca ojciec rodziny do jakiegoś czerpka kilka kawałeczków węgla, kładzie na nie ziele, święcone w dzień św. Ducha i kadzi niem garnuski z jedzeniem, stół, łyżki, chleb, a wkońcu całą izbę.

Święto dziadów, w czasie którego wspomina się wszystkich zmarłych, odbywa się cztery razy do roku, czasem także w niektórych miejscowościach pięć albo nawet sześć razy, co jednak jest już rzadkością. Dni uroczystości dziadów oblicza się oczywiście według kalendarza starego stylu. W Witebszczyźnie lud święci tę uroczystość cztery razy do roku i każdą z nich nazywa inaczej, a zatem 1) pierwsze dziady, zimowe w tłustą sobotę przed rozpoczęciem wielkiego postu, 2) dziady wielkanocne, wiosenne, radounica¹⁾ we wtorek tygodnia drugiego po Wielkanocy²⁾, 3) troickie dziady, letnie w sobotę przed niedzielą św. Trójcy³⁾, 4) ostatnie dziady, jesienne, zmitrouka, w sobotę przed 26-tym października, dniem św. Dymitra, mniej więcej w trzy tygodnie po święcie Opieki Matki Boskiej⁴⁾.

Termin ten obowiązuje także w innych miejscowościach, np. w Połoczczyźnie, w pow. dryseńskim i t. d. W powiecie słuckim obchodzi się dziady trzy razy do roku, mianowicie w jesieni

¹⁾ Nazwą tą określił E. Tyszkiewicz fałszywie inną uroczystość, twierdząc, że „Radownica“ jest to: „żałobne nabożeństwo“ i uczta, w rok od czasu zejścia zmarłego, jednorazowo odbywana“, dz. c., str. 5. Uroczystości takie nazywają się częściej „chauturami“, który to wyraz pochodzi, podobnie jak litewski, z łać. „chartularium“, jak to stwierdził J. Karłowicz. — M. Murko, dz. cyt., str. 96.

²⁾ W wielu okolicach powiatu słonimskiego tę uroczystość obchodzi się w wielki czwartek, który narówni z niedzielą wielkanocną jest uważany za wielkie święto i nosi nazwę „Staryj welikdeń“; w Mińszczyźnie nazywa się on „Nauskij welik dzień“ (wielki dzień zmarłych). — M. Murko, dz. cyt., str. 96.

³⁾ W innych miejscowościach nazywają się one także „piatrouskije“ albo także „staurouskije dziady“, które mają specjalny charakter.

⁴⁾ E. Tyszkiewicz (dz. c. str. 5) wyjaśnia uroczystość dziadów w pewnej mierze błędnie: „Dziady: to jest dni zaduszne, corocznie ponawiane; trwają one od połowy października do połowy listopada. Tam gusta odwieczne tak są połączone z zewnętrzną formą religijną, że asystujący kapłan musi stosować się do wyobrażeń ludu. Dodać potrzeba, iż wieśniacy obrządku rzymsko-katolickiego, oprócz mszy świętej, innej pomocy zmarłym nie dają; Dziady zaś są wyłącznie świętem unitów, dziś ludzi greko-rosyjskiego wyznania“. Pomyłka zachodzi w tem, że dziadami nazywa się nie tylko jesienne święto umarłych, lecz wszystkie święta w roku, poświęcone wspomnianiu zmarłych.

z końcem października, w zimie przed wielkim postem i na wiosnę na krótko przed Wniebowstąpieniem.

W Mohilewstczyźnie we wsiach Nowosiołkach i Wasilkach odbywa się piąty raz uroczystość dziadów przed 1-ym październikiem. W Grodzieńskim wypadają dziady dwa razy do roku, a mianowicie w soboty w tydzień przed wilją Bożego Narodzenia i przed wielkim postem.

Stosownie do pory uroczystości uczta dla zmarłych nosi rozmaite nazwy (cyt. *Этнографическій Сборникъ*, str. 214): „Uczta w sobotę przed niedzielą mięsopustną nazywa się: „pałudzin pa radzicilach“; we wtorek w drugim tygodniu po Wielkanocy: „śniadanje pa radzicilach“; w sobotę przed św. Trójcą: „abied pa radzicilach“; w sobotę dmitrowską: „wieczera pa radzicilach“. Pora biesiady na nazwę nie ma żadnego wpływu, gdyż odbywa się ona w różnych godzinach.

Jak widać z powyższego, dzień święta dziadów przypada przeważnie na sobotę; nie jest to przypadek, lecz wyznacza go cerkiew jako najwłaściwszy, ponieważ dzień sobotni jest dniem pokoju, a wskutek tego najodpowiedniejszym dla modlitw za umarłych ¹⁾.

Najglówniejszem świętem zmarłych są dziady jesienne z tego względu, iż nastrój jesieni, a więc zamieranie życia w przyrodzie, doskonale zestrajają się z samym obrzędem. Mają tu też znaczenie względy praktyczne, mianowicie jest to pora roku po wszystkich prawie zbiorach, kiedy gospodarz ma pełną gumna i kiedy nadzedł dla niego czas wypoczynku po najcięższym okresie pracy na roli. Stąd też tej uroczystości towarzyszy zasada, że w dzień dziadów „należy podjąć siedem razy“. Uroczystość jesiennych dziadów skupia się w domu, o chodzeniu na cmentarz w tym dniu nic nie wiemy.

W wigilję święta odbywają się do niego przygotowania, mianowicie gospodarz zajmuje się robieniem porządku nazewnątrz domu, a więc zamiata podwórko, układa drzewo i narzędzia rolnicze, gospodyni zaś myje ściany, podłogę, ławki i stół, szczególnie zaś czyści miejsce poczystne „pokucie-kut“ i „zapiecek“, a wreszcie gotuje jądło. W okolicach Świsłoczy kobiety starają się jak najprędzej przygotować wieczerzę, ponieważ istnieje prze-

¹⁾ Пособіє къ изученію устава... dz. cyt., str. 575.

konanie, że która pierwsza ukończy gotowanie wieczerzy, tej Bóg pomoże za wstawieniem dusz zmarłych do szybkiego zżęcia żyta przed innemi i do uprzątnięcia wszystkiego jak najpomyślniej z pola ¹⁾. Po przygotowaniu potraw udają się wszyscy spać, a w niektórych miejscowościach nakrywa się już tego dnia stół obrusem.

Wszystkie te przygotowania robi się ze szczególną gorliwością gwoli przypodobaniu się duszom dziadów, które chętniej przybywają do należycie uporządkowanego domu i do dobrego jadła. Gorliwość ta wynika także stąd, iż potomstwo usiłuje pokazać przybywającym przodkom, że urządzone przez nich gospodarstwo utrzymuje nadal w należytych porządku ²⁾.

Następnego dnia przed uroczystością kąpią się lub myją wszyscy członkowie rodziny i ubierają się świątecznie, prócz tego w wielu okolicach stawia się wiadro czystej wody na ławkach i kładzie czystą miotłkę, używaną przy kąpieli, dla dziadów, gdyż i oni muszą się obmyć przed wieczerzą.

Niema wprawdzie ustalonej godziny biesiady, gdyż bywają okolice, że zaczyna się ona w południe lub nawet wcześniej, ale po największej części ceremoniał ucztowania ze zmarłymi przypada na porę wieczorną.

„Już o zmroku — jak opowiada H. Wińcza — nikt żywy nie wychodzi na ulicę wsi. W chatach z grzęd, rozchodzących się pod stolowaniem od słupa, podpierającego róg pieca, a służących do rozwieszania i suszenia odzienia, zdejmuje się wszystko by nic nie wisiało, nie zawadzało; psa wypędzić na dziedziniec“ ³⁾. W tym ostatnim względzie bywa jednak rozmaicie, np. psa nie wypędza się na podwórze, lecz zamyka się go w sieni, gdyż jego szczekanie na dworze byłoby dowodem, że któraś dusza się gniewa, nie chce wejść do izby, a wskutek tego będzie się błąkała przez cały rok około domu ⁴⁾.

Wieczorem gromadzi się w izbie cała rodzina razem z zaproszonymi krewnymi i rozpoczyna się uroczystość, nacechowana nadzwyczajną powagą. Ojciec rodziny zapala świecę, przylepia ją

¹⁾ Federowski, dz. cyt., str. 367.

²⁾ E. P. Романовъ, dz. cyt., str. 547.

³⁾ H. Wińcza. Dziady na Litwie, „Tygodnik Ilustrowany“, 1904, nr. 44, str. 835.

⁴⁾ T. Narbutt, dz. cyt., str. 380.

na pokuciu i odmawia modlitwę. Po skończeniu pacierza albo się świeczkę gasi lub też pali się ona podczas trwania biesiady. Następnie zasiadają wszyscy do stołu, na którym zastawiono potrawy, przyczem koniecznie musi być wódka, a u zamożniejszych wino lub piwo. Sposób rozłożenia potraw jest bardzo rozmaity, np. przed każdym uczestnikiem wieczerzy kładzie gospodyni kilka blinów i stawia miseczkę z niesłodką kutją. W powiecie nowogródzkim kładzie się na dwóch przeciwnych końcach stołu po bochenku chleba, na to pszeniczną bułkę, a prócz tego po sześć do dwunastu blinów, a więc po równej ilości na każdy koniec stołu. Zdarza się też nieraz, iż potrawy umieszcza się nie na stole, lecz na ławce naprzeciw pieca w takim porządku, w jakim mają być spożywane.

Odmówienie modlitwy stanowi niejako wstęp do uroczystości. Gospodarz, ojciec rodziny w chwili, gdy wszyscy siedzą już przy stole, na mocy godności przewodniczenia rozpoczyna biesiadę od wezwania dusz zmarłych, przyczem nie wymienia imion ani nazwisk. Wezwanie odbywa się albo przed nalaniem lub po nalaniu wódki, jest bowiem koniecznością rozpoczynać wieczerzę tym napojem.

Niema ustalonej formuły wezwania dusz, jest ona w rozmaitych stronach różna. Najpiękniejsza, ujęta w formie wiersza, jest używana w Witebszczyźnie; brzmienie jej następujące:

„Swiatyje dziady, zowiem was,
Swiatyje dziady, idzicie do nas!
Jość tu usio, szto Boh dau,
Sztó ja li was achwiarawau,
Czim to'ko chata bahata.
Swiatyje dziady, prosim was,
Chadzicie, liacie da nas“¹⁾.

Zwykle jednak formułka wzywania duchów jest prostsza znacznie, np.:

„Pymiany, Bażuchna, naszich swiatych dziadou!
paszli im raj praswietlyj, czarstwie nabiesnyl
niechaj jany su swiatymi apocziwajuc,
a nam chlieba — soli zasylajuc!“

poczem żegnają się wszyscy i odpowiadają chórem:

„Budź zdarowa, babka, (żena) i wy usie“.

¹⁾ П. В. Шейнъ, dz. cyt., str. 596.

Bywają też całkiem lakoniczne przemówienia np.:

„Prybywajcie k hetamu stału“.

Nie jest też wykluczona forma dialogu między gospodarzem a gospodynią, jak to jest w Mohilewsczyźnie:

Gospodarz: „Swiatyje raditielki, chadzicie k nam abiedać!“ (pijąc wodkę): „Baba, budź zdarowa!“

Gospodyni: „Niechaj so swiatymi pocziwając i nam chlieba-soli zasylając, budźcie usi żywy!“

Wreszcie spotykamy się z wezwaniem, w którym zaprasza się dusze nie tylko krewnych, ale i bezdomnych:

„Prawiadnyja radzicali! chadzicia k nam wiaczerać, i sami, i wiadzia s saboju małych dzietak, i tych, kamu nie k kamu ici!“¹⁾.

Zdarza się też czasem, że gospodarz otwiera okno i przywołuje na ucztę dusze zmarłych temi słowy: „Dziedy, dziedy, chadzicie siudy, wieczeru wieczèraci i nàs pierażagnaci!“²⁾.

Przy wlewaniu wódki do kieliszka postępuje się zwykle w ten sposób, by część napoju wylała się na obrus; tych kilka kropel jest przeznaczonych dla dziadów; picie wódki idzie kolejno, przyczem gospodarz zwraca się najpierw do gospodyni i czasem przemawia w ten sposób: „Pij ny zdrowijka!“ Każdy z uczestników wylewa również kilka kropel wódki z kieliszka na obrus. Po wypiciu wódki rozpoczyna się biesiada, a przy jedzeniu, podobnie jak to było przy picciu, pamięta się o duszach. Każdy więc jest obowiązany pierwszą albo trzy pierwsze łyżki, lub pierwszy kawałek potrawy odlać albo odłożyć w specjalne naczynie, które kładzie się na oknie, lub jeśli znajdzie się odpowiednie miejsce, za oknem³⁾. I w chwili stawiania miseczki na oknie obowiązuje czasem przemówienie w tej formie: „Swiatyja dziady! pridzicia siudy — heta li was!“ W powiecie homelskim jest taki zwyczaj, że dla dusz zmarłych jest przygotowana specjalna potrawa: „koliwo“ (rozpuszczony w ciepłej wodzie miód z kawałeczkami obwarzanków lub bułki) w miseczce drewnianej, wyta-

¹⁾ E. P. Романовъ, dz. cyt., str. 549.

²⁾ Federowski, dz. cyt., str. 268.

³⁾ Zwyczaj ten rozpowszechniony jest także w innych miejscowościach, a mianowicie ludność ukraińska z okolic Zbrucza stawia na oknie dzbanek z wodą i chleb w celu pokrzepienia dusz. Por. A. Котляревскій. О погребальныхъ обычаяхъ язычныхъ Славянъ. Moskwa, 1868, str. 207.

czanej i wypolerowanej; około niej kładzie się łyżki rączkami ku zewnątrz w ilości oczekiwanych dziadów. W chwili, kiedy zgromadzeni odmawiają modlitwę, dziady spożywają „koliwo“, a potem już nie biorą udziału w biesiadzie ¹⁾).

Zamiast kłaść miseczkę na okno rzuca się w innych okolicach pierwszą łyżkę stawy z każdego jedzenia pod stół, albo też, jak się to dzieje w powiecie słuckim, pierwszy blinek, zdjęty z patelni, rozrywa się na tyle kawałków, ile jest okien w chacie i na każde kładzie się po kawałeczku. Nieraz zdarza się także, że po każdym zjedzeniu potrawy kładzie się na pokuciu czystą poduszkę w tym celu, aby obecni na biesiadzie przodkowie mogli trochę odpocząć ²⁾).

Istnieje też przesąd, iż nie należy podnosić niczego, co wypadnie z ręki np. łyżki lub noża, gdyż wypadnięcie tego rodzaju dowodzi, że obecny na biesiadzie przodek właśnie tego przedmiotu potrzebował; leży on też nieruszany do dnia następnego; o ileby ktoś taki przedmiot podniósł, ściągnałby na siebie zemstę duchów. Jeśli wypadnie coś gospodarzowi z ręki, jest to znakiem, że ktoś z domowników zemrze w najbliższym czasie.

Potrawy, odłożone dla zmarłych gości, są nienaruszone, to przecież nie wstrząsa wiarą ludu, że jednak zmarli przynajmniej drobną cząsteczkę z nich spożyli. Resztek tych nie wyrzuca się nigdy, oddaje się je albo żebrakom, którzy na nie czekają lub też zanoszą je czystym zwierzętom domowym, choć czasem zjadają je także świnie lub psy.

Całej biesiadzie towarzyszy zwykle wielka powaga i godne namaszczenie, lud bowiem jest przeświadczony, że w gronie uczujących znajdują się dusze zmarłych, to też rozmowy są zwykle krótkie, urywane, a treść ich stanowi przeważnie wspomnianie zmarłych. Nadśluchuje się zwykle uważnie i czeka na ich przybycie, to też każdy szelest, ruch, skrzypnięcie uważane jest za dowód, że dusze nadchodzą. Są na to różne środki i sposoby, aby ducha zobaczyć np. przez chomąto, przez dudkę dzięgielową, przez pas lniany i t. d.; trzeba jednak postępować ostrożnie, gdyż łatwo obrazić zmarłego przez zbytnią ciekawość,

¹⁾ E. P. Романовъ, dz. cyt., str. 547.

²⁾ Н. Я. Никифоровский. Простонародныя примѣты и повѣрья. Witebsk, 1897, str. 297.

a wtenczas chęć oglądania duchów może zakończyć się dość przykro, np. obrażony zmarły zalewa patrzącemu oczy wrzątkiem lub t. p.

Spożywanie potraw trwa zwykle dość długo, a zwłaszcza jeśli przed każdym jedzeniem następuje przerwa w celu wypicia nowej kolejki wódki.

Po skończonej biesiadzie następuje odprawianie zaproszonych dusz zmarłych, a jak przy wzywaniu, tak i teraz formułka zaklęcia jest rozmaita. W Witebszczyźnie brzmi ona:

„Światyje dziady! wy siudy prilaceli,
Pili i jeli,
Laciecie-ż ciaper do siabie!
Skażicie, czaho jeszcze wam trieba!
A liepij, liaciecie do nieba!
Akysz, akysz!“¹⁾

Po odmówieniu zbiorowej modlitwy, o ile biesiada odbywała się w dzień, kładą się wszyscy na piecu w tym celu, „kab sało obwiłoś koło kiszek“, a gospodyni sprząta ze stołu, nakrywa nowy obrus, kładzie chleb i sól, przyczem miska z pożywieniem dla dziadów pozostaje nieraz do wieczora.

Warto zwrócić uwagę na to, że przy wstawaniu od stołu przestrzega się pilnie, by wszyscy wstawali równocześnie; kto się zbyt pośpieszy i wstanie pierwszy, może być pewny, że w przeciągu roku umrze.

Po należytych odpoczynku na piecu następują odwiedziny krewnych lub znajomych, gdzie znowu następuje obfity poczęstunek lub też czeka się w chacie na przybycie gości. Tego rodzaju nawiedzanie się wzajemne trwa nieraz trzy dni.

Jak wyżej nadmieniono, w ten dzień zasadniczo na cmentarz nie chodzą, ale np. w powiecie słuckim także i podczas uroczystości dziadów jesiennych nawiedza każda rodzina zmarłych, zabierając ze sobą wódkę, bliny i kaszę. Modły odbywają się na grobach krewnych za spokój ich dusz, potem pije się wódkę, wylewając przedtem kilka kropel na mogiłę, rzuca się po troszce z każdego jądła, a wkońcu po spożyciu przyniesionych

¹⁾ П. В. Шейнъ, dz. cyt., str. 596. Wykrzyknika „akysz“ używa lud przy rozpędzaniu kur i wron, stąd wynika, że Białorusini wyobrażają sobie dusze zmarłych ze skrzydłami. M. Murko, dz. cyt., str. 102.

potraw i po odmówieniu modlitwy wracają wszyscy do domu i tu znowu następuje posiłek wieczorny. Gospodyni kładzie na stół bliny i miód, do którego rzuca się po kilka kawałeczków blin. Podobnie utrzymuje H. Wińcza, że w tym dniu przybywa rodzina na cmentarz, przynosząc z sobą „milę“ (mąka z owsa parzonego z wodą), kielbasy i mięsiwo; jeżeli umarł w rodzinie pewnej ostatni mężczyzna, przynosi się w kaszy jęczmiennej warzonego koguta, jeżeli kobieta — kureę. Po spożyciu potraw pozostawia się na grobie gliniane garnuszki ¹⁾.

W dniu uroczystości dziadów na noc nie zamyka się zwykle drzwi na klucz lub zaszczipkę, tylko się je przymyka, ponieważ dusze mogą przybyć także w nocy.

Tak zatem, jak z powyższego zestawienia widać, jesienne święto dziadów ma bardzo specjalny charakter, a chociaż może rodzaj żałoby jest zbyt prosty, to jednak dowodzi głębokiego poczucia współżycia z umarłymi, których się szanuje i poważa. Tańce i zabawy w ten dzień są rzadkością, gdyż byłoby to w tym okresie wspominania zmarłych obrazą przybywających przodków. Ten oryginalny obrządek wspólnej biesiady z duszami zmarłych ma wiele nastroju i pierwiastków natchnienia, stąd musiał budzić zainteresowanie artystów, jak słusznie pisze o tem Tyszkiewicz ²⁾.

Dziady zimowe — przed wielkim postem noszą także nazwę tłustej soboty; między niemi a dziadami jesiennemi niema właściwie wielkiej różnicy; i w tym czasie należy do rzadkości uczęszczanie na groby, a jeśli kto udaje się na cmentarz, nie zabiera ze sobą potraw. Tak zatem i teraz cała uroczystość zamyka się w chacie, a podstawę jej stanowi wspólna biesiada, w czasie której jest mniej więcej taki sam ceremoniał, jak w zimie. W Mińszczyźnie np. gospodarz kadzi węglem, na który nasypiano wosku, każde naczynie z jadłem. Przed biesiadą stają wszyscy do modlitwy według starszeństwa; po modlitwie gasi się świecę chlebem, a z kierunku dymu robi się rozmaite wróżby.

Co się tyczy potraw, podawanych w czasie biesiady, to ilość ich i dobór nie różni się bardzo od zastawy jesiennej, zmiana polega czasem tylko na innem przyrządzeniu, np. w powiecie rzeczycim, gdzie ilość potraw dochodzi do piętnastu, lub

¹⁾ H. Wińcza, dz. cyt., str. 835.

²⁾ E. Tyszkiewicz, dz. cyt. str. 6.

w Grodzieńskim, gdzie podstawę wszystkich potraw stanowi hreczka.

Po skończonej wieczerzy gospodarz lub gospodyni polewa wodą podłogę i wyprowadza niejako duchy ze słowami: „Szto nie dojełi i nie dopili, eto idzicie na popou dwor!“

Zdarza się też w niektórych miejscowościach, że biesiada odbywa się rano. W Grodzieńskim wstaje gospodyni z piątku na sobotę w nocy o godzinie dwunastej w celu przygotowania biesiady; o godzinie piątej rano ucztą jest już gotowa i wszyscy wstają; gospodarz siada na „pokuciu“ i po modlitwie rozpoczyna się spożywanie potraw: podczas tego musi być otwarty dymnik lub jeśli chaty nie są kurne, należy uchylić drzwi, gdyż przybývają dusze zmarłych. Jakkolwiek ucztą odbywa się rano, forma jej żadnej nie ulega zmianie, a więc przed rozpoczęciem jedzenia gospodarz przy picciu wódki, odlewając kilka kropelek, przyzywa dusze zmarłych słowami: „Pripomni, Boże, duszaczki!“, a przy odlewaniu jądła do miseczki mówi się: „Pripomni, Boże, duszaczki! Daj im, Boże, niebo, a nam aszcze pożici na hetum świeci!“

Następny dzień, t. j. niedziela stanowi zwykle dalszy ciąg uroczystości; rano zajada się potrawy z dnia poprzedniego, gdyż w dniu tym zwykle się nie gotuje. Po jedzeniu o godzinie dziesiątej udają się wszyscy do cerkwi, gdzie zabierają z sobą na ofiarę udo baranie, pierog z mąki hreczanej, a czasem także kawałek tłustego baraniego tłuszczu, mniej więcej około funta. Wszystko to oczywiście pozostaje w cerkwi; prócz tego przynoszą wieśniacy ze sobą wiele chleba w celu rozdania go żebrakom, gromadzącym się w tym dniu w dużej ilości około cerkwi; żebracy przez swoje modlitwy przyczyniają się do złagodzenia cierpień zmarłych. Zwykle po nabożeństwie około godziny dwunastej pośpieszają wszyscy do karczmy, gdzie spędzają czas do późnej nocy; młodzi tańczą przy muzyce skrzypiec i bębna, a starsi zabawiają się pijaństwem i „bałagurstwem“.

Tak więc podczas zimowej uroczystości dziadów nie wiemy także nic o odwiedzeniu nieboszczyków na cmentarzu; o ile się to zdarza, to chyba tylko wyjątkowo. Jakkolwiek dzień ten jest świętem i nie pracuje się od rana i chociaż odbywa się w cerkwi nabożeństwo za umarłych, to jednak lud w sobotę do cerkwi nie chodzi. Jeżeli w sobotę mięsopustną przypadnie święto Oczyszcze-

nia Matki Boskiej, to cerkiew przenosi wspomnianie umarłych na czwartek ¹⁾).

Łatwo zauważyć z powyższego opisu, że i w jesieni i w zimie uroczystość dziadów odbywa się prawie jednakowo, natomiast dziady wiosenne i letnie mają charakter cokolwiek inny, a główna różnica polega na tem, że uczta żałobna odbywa się na cmentarzu.

Dziady wiosenne, zwane przeważnie radounickimi (Radounica, Radunica, Radynica, Radawnica), odprawiane we wtorek, należą do najuroczystszych i właśnie w tym dniu najbardziej jest widoczne współzycie żywych z umarłymi. Przedewszystkiem należy doprowadzić do porządku miejsce wiecznego spoczynku, a więc w dniu radownicy stawia rodzina na grobach najbliższych krzyże, albo też poprawia stare i nachylone lub na ich miejsce umieszcza nowe.

Na ten dzień przygotowuje się jadlo dwojakiego rodzaju, ponieważ i sama uroczystość rozpada się na dwie części. Pierwszy rodzaj potraw przeznaczają się do spożycia w domu, drugi przygotowuje się do spożycia na cmentarzu. Potrawy te układa się w kobiałkę i po krótkiej modlitwie cała rodzina udaje się na cmentarz; podczas drogi każdy z członków rodziny uważa za swój obowiązek nieść kolejno zawiniątko z potrawami. Ponieważ koniecznie składową częścią biesiady jest i teraz wódka, jeśli jej nie było w domu, wstępuje się po nią po drodze do karczmy.

Już w pewnej odległości od cmentarza rozpoczynają się narzekania i lamenty kobiet, a zwiększają się w miarę zbliżania się, a zwłaszcza na widok mogiły. Mężczyźni rzadko biorą udział w tych narzekaniach, przeważnie podczas płaczu kobiet składają przy mogile zmarłego w ostatnim roku krewnego kobiałkę. W narzekaniach i lamentach jest pewne wyróżnianie, mianowicie „płacz starych kobiet wzbudza większą powagę, aniżeli płacz młodych, płacz dorosłej córki po ojcu ma większą wagę, niż płacz żony po mężu, a płacz małoletnich poczytuje się jeszcze za poważniejszy“ ²⁾).

Następuje potem powitanie grobów, mianowicie mężczyźni toczą święcone jajko, zastępujące w tym czasie kutję, po mogił-

¹⁾ Пособіє къ изученію... i t. d., dz. cyt., str. 574.

²⁾ П. В. Шейнъ, dz. cyt., str. 637.

kach krewnych, przyjaciół i znajomych ze słowami: „Chrystus zmartwychwstał“; toż samo czynią kobiety i dzieci. Następnie rozściela gospodyni obrus i rozkłada jadło, gospodarz zaś bierze do rąk butelkę z wódką i kieliszek. Nalewając wódkę, wylewa kilka kropel na mogiłę i wzywa duszę zmarłych według takiej mniej więcej formułki, jak podczas jesiennej uroczystości np.:

„Świątynie radzicie, chadzicie k nam, jeście, szto Boh dau!“

Spotykamy się też z innego rodzaju formułką:

„Budźka-ż ziu, kamu daduć! a tabie tatuliczka, carstwa niabesnaja, swietlyj raj!“

W wielu miejscowościach wylewa się w to miejsce na mogiłę, gdzie spoczywa głowa, cały kieliszek wódki¹⁾; w temże miejscu zagrzebuje się święcone jajko.

Istnieje też zwyczaj, że podczas lub po jedzeniu nawiedza się wzajemnie groby lub czyni wypominki; nawiedzanie takie nie obowiązuje jednak do zapraszania na wspólną biesiadę, gdyż każdy uważa za swój obowiązek jeść w gronie najbliższej rodziny. Resztek jadła nie zabiera się do domu, lecz pozostawia się je dla żebraków lub dla ptactwa, gdyż i ono bierze udział w wspominkach, co wyraża się w powiedzeniu: „niechaj i ptuszki pamianuć naszich dziadou“.

Nieraz przybywa także na cmentarz duchowny, wtedy proszą go wszyscy „pamianuć dziadou“ i zapraszają go do uczestniczenia w biesiadzie, gdyż lud jest wogóle bardzo gościnnie²⁾. Ważną też rolę w tym dniu grają żebracy, którym nadaje się nazwę „starców“; ich głównem zadaniem jest odmawianie modlitw i śpiewanie pieśni za zmarłych. Są one najrozmaitsze, lecz po największej części śpiewa się następującą:

„Hospadi, spamiąni!
Dziady waszy da babusi,
Atcy waszy da mamusi,
Dziadźki waszy da ciotki,
Braty waszy da siostry,
Dzietaczki waszy malenkija,
Anhały chryszczonyja,

¹⁾ E. P. Романовъ, dz. cyt., str. 548.

²⁾ Jeżeli ksiądz odprawia panichidę, zapala się na cmentarzu świece. M. Murko, dz. cyt., str. 103.

Czada wazliubionyja!
 Hospadi Boże, spamiani
 Da diwiataha pakalienja,
 Da disiataha paczytanja,
 U wialikam rości,
 Katorych my nia znajem,
 Sam Boh spaznaja
 Pa imiani paczytaja!“ i t. d. ¹⁾.

W wielu okolicach obecność księdza na cmentarzu jest prawie konieczna, to też po odbytem nabożeństwie i wypominkach w cerkwi udają się wszyscy na cmentarz w towarzystwie duchownego, który jakiś czas zatrzymuje się tutaj i odmawia modlitwy. Po odjeździe księdza zbierają się wszyscy przy jednej mogile, zwykle jakiego szczególnie szanowanego starca lub staruszki, przynoszą tutaj pożywienie i odprawiają wspólnie biesiadę. Jest to jedyny wypadek, w którym uroczystość dziadów odbywa się wspólnie, gromadnie, jak to właśnie wyobrażał sobie Mickiewicz. Zwykle bowiem, jak była o tem wyżej mowa, każda rodzina biesiaduje przy grobie swego krewnego. Zbiorowo obchodzi się święto dziadów w Grodzieńskim, w powiecie wołkowyskim. Tu też najbardziej może jest rozwinięte przeświadczenie, iż w ten dzień można oglądać dusze zmarłych, zwłaszcza w cerkwiach ²⁾.

W dzień Radownicy pracują zwykle wszyscy do południa, potem rozpoczyna się święto; lud pośpiesza na cmentarz, wieczorem zaś następuje wesoła zabawa i tańce przeważnie po karczmach. Wprawdzie wesoły charakter tej uroczystości poczytywany jest za grzech i z powodu zbytniego pijaństwa kościół odnosi się do niej niechętnie, jednak pewien nastrój weselny i radosny jest całkiem naturalną właściwością tego święta. „Sama nazwa Radownicy-Radownicy (od pierwiastka — rad —) wskazuje na wesoły charakter tej uroczystości: żywi chcieliby niejako z nastaniem wiosny rozweselić swych zmarłych krewnych, przejednać ich, aby nie tylko nie przeszkadzali rolnikowi korzystać z darów, których dostarcza wiosna, ale także by jeszcze pomogli swym tajemniczym i wieszczym wpływem jego losowi i jego gospo-

¹⁾ E. P. Романовъ, dz. cyt., str. 527.

²⁾ Aby jednak dostąpić tej łaski, nie należy śmiać się przez cały rok i mówić bardzo mało. — M. Murko, dz. cyt., str. 100.

darstwu“¹⁾). Zresztą radość i wesele podczas wiosennego święta dziadów wynika także stąd, że w tej uroczystości kult dla zmarłych łączy się z budzeniem się życia na wiosnę, radość wynika z wiary, że i dusze zmarłych budzą się do nowego życia²⁾).

Podobnie jak święto dziadów jesienne, tak i to robi wrażenie nader poetyckie, jak czytamy o tem w artykule M. Czarnowskiej³⁾).

Szczególny rodzaj dziadów wiosennych znany jest w powiecie słonimskim t. z. dziady wielkanocne, obchodzone we czwartek świętego tygodnia. Po nabożeństwie w cerkwi lud udaje się z duchownym na cmentarz, gdzie zasiadają zebrani przy mogiłach zmarłych w ostatnim roku. Odbywa się tam uczta, a po wylaniu wódki na grób zmarłego obowiązuje następujące przemówienie:

„Niech jamu Pan Buh daś odpuszczenie hriechou i kruleustwo niebiesno, a nam usim zdrowio“.

Podobnie jak gdzie indziej, rzuca się i tutaj na grób pierwszy kawałek strawy. I w ten dzień można posłyszeć narzekanie np. w tej formie:

„Ach, moj-że ty dorohańki!
 Da na szto-ż ty pomirau?
 Ci ty zabyu, jak my lietoś
 Da siudy, da razem da prichodzili,
 Swoich miarcau da paminali?
 A ciapier, jak sam baczisz,
 My przšli po tabi paminki czinici,
 Da twaju duszu spaminaci,
 Kab jej było miahczej u mohilci liażaci.
 Wot dobro ty zrobiu by,
 Kak by ustaü, da znou pamior,
 To na druhi rok my tuť byli-b,
 Da twoju duszu spaminali-b!“⁴⁾).

Dziady letnie, zwane troickimi są najmniej uroczyste, co w dużej mierze wynika stąd, że przypadają one w porze przed-

¹⁾ E. Θ. Карский, Бѣлорусы, том III, 1. Moskwa, 1916, str. 158—159.

²⁾ A. Котляревский, dz. cyt., str. 102—103.

³⁾ Dziennik wileński z r. 1817, półr. II., str. 396—408. Marja Czarnowska: Zabytki mitologii słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowywane, cyt. str. 402.

⁴⁾ П. В. Шейнъ, dz. cyt., str. 617.

nówka. W dniu dziadów letnich przynosi się jadło do cerkwi, stawia się je po obu stronach środkowej części świątyni, przy nich zapala się świece, które płoną podczas mszy żałobnej, a po skończeniu tej udają się wszyscy na cmentarz. Dzień ten święci się przeważnie od południa i podobnie jak w innych porach roku główna uroczystość polega na spożyciu odpowiednich potraw. Ale dobór ich jest w tym czasie bardzo skromny, biedniejsi przynoszą na cmentarz tylko jajka barwione (pisanki, kraszanki), które zjadają przy mogile, a jedno pozostawiają na grobie. Jedyna różnica od innych dziadów polega na tem, że omiatają gałązkami brzozy mogiły.

Tak więc przedstawia się w całości uroczystość, poświęcona czci zmarłych przodków. Już to samo, że odbywa się ona cztery razy do roku, dowodzi wielkiej czci i kultu dla zmarłych i wskazuje na bardzo głębokie przeświadczenie, co szczególnie zaznacza się w wspólnych biesiadach, które są, w pewnej mierze uroczystem i pełnem wiary misterjum, że związek między zmarłymi a żyjącymi jest bardzo trwały i nie przerywa się on z chwilą śmierci któregoś członka rodziny.

Specjalny rodzaj dziadów, odprawianych zwykle w lecie w Mińskim (pow. borysowski), a podobno także w Witebskim, Mohilewsczyźnie i Wileńskim, stanowią „Staurouskije dziady“. Uroczystość ta sposobem biesiadowania nie różni się od innych; gospodarz rzuca część potraw pod stół i powiada:

„Staury-Haury, cham!
Prichadziecie k nam!“¹⁾

Wezwanie to odnosi się do psów, którym lud narówni ze zmarłymi przodkami poświęca jeden dzień na wypominki. Obyczaj ten, bardzo stary zresztą, związany jest z dość ciekawem podaniem o kniaziu Boju z Krasnopolu nad Dryssą i jego dwóch psach, którem lud uroczystość tę wyjaśnia.

Tego rodzaju cześć, oddawaną specjalnie psom, wyjaśniają uczeni jako szczątek wierzeń mitologicznych²⁾. Książę Boj ma

¹⁾ П. В. Шейнъ, dz. cyt., str. 629—630 i E. Tyszkiewicz. Opisanie powiatu Borysowskiego. Wilno, 1847, str. 376—7.

²⁾ „Древности“ — Труды московскаго археологическаго общества, pod red. В. Е. Румянцова, tom VIII, Moskwa 1880 r., artykuł В. О. Миллера — По поводу одного литовскаго преданія, str. 166—175.

oznaczać boga śmierci, który w pojęciach wszystkich indoeuropejskich narodów ukazywał się zawsze w towarzystwie dwóch psów, podobnie jak hinduskiego Jamę wyobrażano sobie z czterookimi saramejskimi psami¹⁾. Tak więc cześć, oddawana psom na Białorusi, ma być rzekomo zabytkiem praindoeuropejskiej starożytności; na symboliczne znaczenie wskazywać też miało znaczenie wyrazów księcia Boja i jego psów. Jeżeli się porówna ów obrządek z podobnym obrządkiem u innych ludów, to łatwo stwierdzić, że wszystkie główne rysy litewskiego podania znajdują analogię i objaśnienie w podaniach innych ludów²⁾.

*

*

*

W literaturze białoruskiej znajduje się niewiele opracowań uroczystości dziadów. W czasopiśmie „Могил. Губ. Вѣдомости“ z r. 1849, str. 283—284 pomieścił П. З.*** artykuł p. t. „Дзяды“, gdzie znajdujemy najpierw kilka uwag o tem święcie, a potem pieśń starca i chóru:

„Chwalić Tiab, Boża,
Dziadou daždalisia!“

Chór rodziny:

„Ach prziszi, prziszi dziady!“

Starzec:

„A na heta swiatca
Liudzi hroszi traćcia!“

Chór:

„Jak prziszi, prziszi dziady!“

Starzec:

„Ot dziadou do dziadou
Mou by sorok hadou“,

¹⁾ Tamże, str. 168. Podanie to ludowe nie odpowiada poszukiwaniom naukowym; uczeni wyraz „staury“ wywodzą od greckiego „σταυρός“ (krzyż), a więc to święto miałyby związek z dniami krzyżowemi.

²⁾ Tamże, str. 170. W celu wyjaśnienia sobie związku tego kultu przodków na Białej Rusi z podobnym kultem u innych ludów porów. popularną rozprawkę ks. Szydelskiego p. t. „Kult ogniska domowego i przodków. Poznań, 1917. — Ciekawa też jest nowelka ze zwyczajów bretońskich Paula Oliviera p. t. „L'écouteuse de morts“ w wydaw. „Les oeuvres libres..“ nr. 33, marzec, 1924 r.

Chór:

„A usio taki, usiotki dażdalisia!“

Starzec:

„Au dziady — dziadowia!
Usio wam hatowa!“

Chór:

„I. wino i piwo i harielka“.

Starzec:

„Iiosti wam i mięsa,
Iiosti-ż i kilbasa“.

Chór:

„Tol'ki jeźcia, budzia z was!“

Starzec:

„Miod, haroch i kasza;
Ucio bahaccia nasza!“

Scenka ta według najgruntowniejszego znawcy literatury białoruskiej E. Karskiego¹⁾ jest niewątpliwie wytworem artystycznym, wobec tego nie może ona dać należytego obrazu, odprawianej przez lud uroczystości.

W takiej formie, jak ją powyżej podajemy, wydaje się raczej tylko ułamkiem. Układ jej i sposób przyzywania dziadów, a szczególnie zalecanie jądła wykazuje na pewną analogję z podobnemi scenami w II-jej części „Dziadów“. O jakiejś zależności trudno mówić, gdyby jednak istniała, to oczywiście źródłem natchnienia mógłby być utwór mickiewiczowski, ponieważ ukazał się wcześniej.

Utworem, który daje nam całkowity obraz uroczystości t. z. „staurouskich“ dziadów jest poemacik Wincentego Marcinkiewicza p. t. „Staurouskije Dziady“, stanowiący drugą część opowiadań zatytułowanych: „Wieczarnicy“.

Wincenty Dunin-Marcinkiewicz (ur. 1807, zm. 1884) uchodzi za jednego z najwybitniejszych poetów białoruskich w okresie odrodzenia białoruskiego piśmiennictwa. Nie uważał się on za Białorusina w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, bo obok poczucia etnograficznej białoruskiej odrębności miał świadomość polskiej jed-

¹⁾ E. Θ. Карскіі — Бѣлоруссы, tom I, Warszawa 1903, str. 441. Cytaty z książki tego autora.

ności, a swą literacką twórczość rozpoczął od napisania po polsku „Sielanki“, opery dwuaktowej (Wilno 1846), do której St. Moniuszko ułożył muzykę; i w późniejszych latach obok utworów białoruskich pisał także polskie.

Należy on do szeregu miłośników poezji ludowej, którzy będąc Polakami, kochali się w kolorycie i pieśni i zwyczajach Białorusi¹⁾.

Marcinkiewicz nie wystąpił na polu literackim z całą świadomością wytwarzania odrębności narodowej, „cel, z którym on wziął się do pióra, nie polegał na dążeniu do stworzenia artystycznej literatury“²⁾, chodziło mu tylko o to, by „zwrócić uwagę obywateli na chłopów i dać zrozumiałą dla chłopów książkę do czytania“³⁾.

Zasługa Marcinkiewicza w literaturze białoruskiej polega na tem, że on pierwszy właściwie wykazał, zwłaszcza przez tłumaczenie „Pana Tadeusza“, że język Białorusinów jest „gładki, gibki, śpiewny, liryczny, bogaty w słowa i zwroty“⁴⁾.

W r. 1855 wychodzi zbiorek opowiadań Marcinkiewicza po białorusku i po polsku p. t. „Wieczarnicy i Obłąkany“. W „Wieczarnicach“ opowiada stary Ananija zebranemu w jego chacie ludowi baśnie; pierwsza z nich p. t. „Durny Zmicier, choć chitry“ ma charakter pouczający, treścią drugiej są „Staurouskije dziady“.

Zasadniczy motyw opowiadania, przeniesionego do czasów historyczno-podaniowych, osnuwa się około baśni o sierocie, która doznaje krzywdy ze strony niedobrej macochy i jej brzydkiej córki, a którą za doznane krzywdy spotyka nagroda. Akcja odbywa się „u Łahojsku, nad Hajnaj rakoj“, nad którą stał „krepki zamak Krywičan“, a panem jego był książę Hramaboj, łaskawy i dobry dla swych poddanych. Niedaleko zamku żył gospodarz Danił z swą córką Kaciaryną. Jej macocha, Paraska „była, jak hadziuka, zła“, podobnie córka jej Marchwa.

Czynnikiem, który wymierza sprawiedliwość dręczonej sierocie, jest świat zaziemski, mający wpływ na sprawy ludzkie w chwili

¹⁾ Roman Waclaw Wegnerowicz — Młoda Białoruś „Świat słowiański“, Kraków 1912, tom I, str. 115.

²⁾ М. Довнаръ-Запольскій — В. Дунинъ Марцинкевичъ и его поэма „Тарасъ на Парнасъ“, Witebsk 1896, str. 6.

³⁾ Tamże, str. 6.

⁴⁾ Максім Гарэцкі — Гісторыя беларускае літаратуры, Wilno 1921, str. 91.

święta dziadów, gdyż wtedy podnosi się niejedna mogiła i dusze zmarłych poczynają „krużyć po białym świecie“. Poeta wykorzystał podanie ludu o uroczystości dziadów staurouskich, urządzonej w Zielone Świąta i podał jej opis, choć nie wszędzie ściśle trzymał się ludowego obyczaju. Naśladując prawdopodobnie Mickiewicza, wysunął jako moment zasadniczy stosunek ludzi do ukazujących się duchów, lecz nadał mu odwrotne znaczenie, gdyż nie istoty zaziemskie poszukują pomocy, lecz one przynoszą je tym ludziom, którzy są pokrzywdzeni lub w jakikolwiek sposób na nią zasłużyli.

Opisany przez Marcinkiewicza obrządek dziadów staurouskich jest podany jako baśń, ale w dużym stopniu posiada też te cechy, jakimi się odznacza istotna uroczystość. Uroczystość dziadów odbywa się w chacie Daniły. Rozpoczyna się ona od robienia porządków i gotowania stawy. Wieczorem:

„Dubowy stół Kasia nakrywaje,
Daniła plachu harelki staulaje“¹⁾.

Przybywa najpierw do chaty Kazlar (nazwa duchownego na Białorusi w czasach pogańskich według poety), następnie Huslar (muzykant na gęślach). Nadchodzi chwila uroczystości:

„Ksiondz niechryścony nie światu hramnicu
Jarkim ahnijom zapaliu,
K ścianie jaje prylapiu,
Blisnuła połamia na celu światlicu“²⁾.

Razem z Huslarem wspominają wszyscy obecni przodków Daniły, potem gaszą świecę, zasiadają za stół, gospodarz podnosi czarkę z wódką, wylewa cząstkę na stół, pije do Kozlara, ten do Huslara, który znów według obrzędu przepija do gospodyni. Kiedy już wypili wszyscy, „abrusok da nitki harelkaj zlili“. Z roznoszonych potraw każdy bierze część do glinianej miseczki:

„A pakul jeść woźmie, pieršu łyżku lje
U miski, što tam że pasiarod stajali,
Kab dušački z jimi razam spażywali.“³⁾

¹⁾ Wiczarnicy — Wincuka Dunin-Marcinkiewicza, wydawnie druhoje, Pieciarburh, 1909, str. 21.

²⁾ Tamże, str. 22.

³⁾ Tamże, str. 22.

Powyższy urywek wskazuje na to, że poeta trzymał się ściśle ludowego obyczaju, podobnie dość wiernie podaje spis potraw ¹⁾).

Po uczcie wstał Kazlar i zaczerpnąwszy na łyżkę wszelkiej strawy, rzucił ją pod stół i wypowiedział wezwanie:

„Staury, Haury ham!
Prychadzicie k nam“.

Na tem kończy się opis obrzędu ludowego, część dalsza ma już charakter fantazji poetyckiej. Więc na łyżce Kasi siada motylek, który jest wcieleniem duszy jej matki; na wezwanie Kazlara pojawiają się dwa psy, które Marchwa chce odpędzić łopata, a którym Kasia podaje strawę i obejmuje każdego z nich za szyję. Odchodząc, pozostawiają psy błyszczący obraz Łady i krzyżyk; według objaśnień Kazlara obrazek Łady ma przynieść szczęście, więc Paraska przywiązuje go na szyi Marchwy, pasierbicy zaś daje krzyżyk.

Przed odejściem następuje rozstanie się z duchami:

„Światyje dziady! papili, pajeli,
Idzicież k sabie, kab damou paśpieli“ ²⁾).

Krzywda Kasi została wynagrodzona, jak o tem dowiadujemy się z drugiej pieśni, w ten sposób, iż książ Hramaboj przy poszukiwaniu żony kieruje się snem; śniło mu się, żeby wziął za żonę tę dziewczynę, której psy podczas staurouskich dziadów przyniosły krzyżyk. W ten sposób Kaciarynka stała się „Krywičan carewą“.

Opowiadanie Marcinkiewicza wielkiego literackiego znaczenia nie posiada, natomiast wartość jego polega na odtworzeniu obrzędu ludowego. „Całe urządzenie — powiada Karskij — tych wspominek przodków przedstawione jest zupełnie wiernie, jak one odbywały się w dawnych czasach i do czasów dzisiejszych“ ³⁾. W tem leży oryginalność opowiadania poety białoruskiego, choć należy żałować, że stosunkowo niewiele napisał o tym ciekawym obrzędzie ludowym ⁴⁾.

¹⁾ Tamże, str. 22.

²⁾ Tamże, str. 25.

³⁾ E. Θ. Карскій-Бѣлорусы, III, 3, Petersburg, 1922, str. 56.

⁴⁾ Максим Гарэцкі, dz. cyt., str. 84.

II.

TREŚĆ: „Dziady“ (II-a część) Mickiewicza i ich stosunek do obrzędu ludowego. Prace o tej kwestji: J. Kallenbacha, St. Zdziarskiego. „Dziady“ Mickiewicza nie są odbiciem ludowego obrządku. Uroczystość dziadów jest tylko tłem dla przeprowadzenia własnej idei. — Sąd prof. J. Treliaka. — Rozbiór „Dziadów“ w ich stosunku do obrzędu ludowego.

Należałoby obecnie zastanowić się nad tem, w jakiej mierze istotna uroczystość dziadów znalazła odbicie w utworze Adama Mickiewicza, a zwłaszcza w części II-iej „Dziadów“.

Jeżeli chodzi o oparcie studjów w tym względzie na materiale folklorystycznym, co właśnie stanowi podstawę niniejszych roztrząsań, to słusznie twierdzi prof. W. Bruchnański, „jakie mnóstwo zostawiały one spraw niewyjaśnionych i nierozświetlonych należycie“¹⁾. Szukano bowiem przedewszystkiem źródeł porównawczych daleko od miejsca, w którym Mickiewicz mógł się z uroczystością dziadów zaznajomić; opisanie zaś obrzędu w tem właśnie środowisku, w którym się poeta wychował, podawano pobieżnie i ogólnikowo.

Z dotychczasowych rozpraw zasługują na uwagę przedewszystkiem w tym względzie studja prof. J. Kallenbacha²⁾, który przyjmuje zagadnienie sprawy obrzędowości „Dziadów“ z tego stanowiska, jakie podał Mickiewicz, prawie bez zastrzeżeń, choć w jednym miejscu widać wahanie, gdyż czytamy: „W drugiej części mamy przedstawiony obrzęd ludowy, wogóle wiernie, w szczegółach dowolnie; bynajmniej nie chodziło póecie o drobiazgową, folklorystyczną dokładność“³⁾. Byłoby to jedyne zastrzeżenie wybitnego znawcy twórczości Mickiewicza.

¹⁾ Wilhelm Bruchnański. Przyczytki do genezy „Dziadów“ wileńskich, czas. „Pamiętnik literacki“ r. 1911, str. 457.

²⁾ J. Kallenbach. Tło obrzędowe „Dziadów“ (Przewodnik naukowy i literacki, 1898, str. 224—248 i toż samo w książce „Czasy i ludzie“, Warszawa, 1905, str. 87—133. Por. też jego uwagi w t. IV, „Dzieł Adama Mickiewicza“ w wyd. Towarzystwa Literackiego, Lwów, 1905 i w wydaniu „Dziadów wileńskich“ w Bibliotece Narodowej, nr. 11, serja I. — Prócz tego warto zwrócić uwagę, iż omawiana praca prof. Kallenbacha wyszła po francusku p. t. „Les survivances traditionnelles du culte des ancêtres dans la poésie de Mickiewicz“. Grenoble, 1924, str. 31. (odb. z „Revue de la Pologne“. II, 1924 r.).

³⁾ Adam Mickiewicz — Dziady wileńskie, oprac. Józef Kallenbach, wyd. Biblioteka Narodowa, nr. 11, serja I, str. X.

W „Tle obrzędowem Dziadów“ ujmując prof. J. Kallenbach zagadnienie porównawczo z punktu widzenia ogólnoludzkiego; owoc jego poszukiwań jest nad wyraz cenny, niewiele jednak uwag poświęcił czcigodny autor kwestji zasadniczego tła, z którego „Dziady“ wzięły obrządek t. j. tła białoruskiego. Poprzestaliśmy tylko na ocenie uwag w odniesieniu do tła białoruskiego.

Prof. Kallenbach, opierając się na twierdzeniu Mickiewicza, że „w teraźniejszych czasach, ponieważ światło duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzystać zwyczaj, połączony z zabobonem i praktykami i zbytkiem częstokroć nagannym, pospólstwo więc święci Dziady tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza“ i na dalszem, że „zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jądła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków“, dochodzi do przekonania, iż poeta był jeszcze świadkiem naocznym obrzędów, „które zczasem zaczęły się stawać coraz rzadszemi, w miarę, jak duchowieństwo coraz silniej sprzeciwiało się tym obchodom i postanowiło bświecać lud, wytępiąc reszty zabobonu“¹⁾.

W twierdzeniu tem widzimy dwie pomyłki, mianowicie uroczystość dziadów nie jest rzadką; przetrwała ona do dnia dzisiejszego bez zmian, powtórnie nie wiemy, do jakiego duchowieństwa zarzut się odnosi. Oczywiście nasuwałaby się uwaga, że chodziłoby tu o duchowieństwo rzymsko-katolickie, tymczasem zdajemy sobie z tego jasno sprawę, że Mickiewicz przeniósł uroczystość w środowisko unickie, gdyż Ksiądz w IV-ej części „Dziadów“ jest unitą i występuje razem ze swemi dziećmi. Ważne jest i to, że właśnie do tego Księdza zwraca się poeta z wymówką z powodu zniesienia święta dziadów:

„Ach! najpiękniejsze święto, bo święto pamiętek,
Zacóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?“

Nasuują się więc duże wątpliwości co do tego, — jak przynajmniej wolno wnioskować z podanego w pierwszej części materiału, — że obchodzenie uroczystości dziadów już za czasów mickiewiczowskich osłabło. Wiemy przecież, że lud białoruski dotychczas nie napotyka na trudności przy urządzeniu tego święta, a nawet — jak stwierdziliśmy wyżej — duchowieństwo samo tę

¹⁾ Czasy i ludzie, str. 90.

uroczystość popiera. Stąd też, jeżeli zastanowimy się nad pierwotnym autografem II-ej części „Dziadów“, to zauważyć należy, że wprowadzenie Księdza zamiast Guślarza było bliższe prawdy, podobnie jak odmawianie przez chór „Zdrowaś Marja“, gdyż lud zwykle tę modlitwę w chwili rozpoczęcia się uroczystości dziadów odmawia. Nie sądzimy też — jak utrzymuje prof. Kallenbach ¹⁾ — by wprowadzenie Guślarza zamiast Księdza wynikło „widocznie z powodu cenzury“ ²⁾. Przecież, jeśli w dalszym rozwoju akcji ksiądz miał występować przeciw obrządkowi dziadów, nie mógł równocześnie w tej uroczystości przewodniczyć. Przypuszczamy zatem, że tylko czynniki techniczne, konieczność logiki kompozycyjnej miała w tym wypadku ważne znaczenie, a nie cenzura, która przecież z IV-ej części księdza nie usunęła. Mickiewicz w tym względzie okazał się bardzo konsekwentny, kiedy bowiem pierwotnie zamierzył uczynić księdza przewodniczącym obrzędu, nie podał w krótkim objaśnieniu, które istotnie jest „dziś bardzo znamienne dla genezy utworu“ ³⁾, żadnej wiadomości o tem, że światło duchowieństwo i właściciele przeszkadzali obchodzeniu uroczystości dziadów.

Ale rozważmy, czy naprawdę właścicielom zależałoby na tem bardzo, by lud tej uroczystości nie obchodził? Nie widzimy dostatecznych powodów do stawiania przeszkód. Duchowieństwo zaś, oczywiście katolickie, nie miało sposobności zwalczania tego „zabobonu“, gdyż wogóle w małej mierze — jak podano wyżej — ujawnia się on u katolików, albo też zanikł, w kościele natomiast prawosławnym istnieje nadal. Jakże więc postawić kwestję? Należy ją złączyć ze stanowiskiem, jakie poeta w „Romantyczności“ zajął względem starca, który zwalcza przesady ludu i w ten sposób i właściciele i duchowieństwo będzie wyrazem dawniejszego, racjonalistycznego społeczeństwa. Patrząc na tę sprawę z tego czysto literackiego stanowiska, musimy zgodzić się na pogląd, jaki wypowiedział słusznie Szpotański: „Niemniej ksiądz jest personifikacją owego pokolenia, od którego mądrość, filozofję, naukę, brał Gustaw i z którym później miał stoczyć walkę.

¹⁾ Pisma Adama Mickiewicza — wydał, objaśnił i wstępami poprzedził Józef Kallenbach, tom II, str. 311—314, wydaw. „Skarbnicy Klasyków Polskich“, Warszawa.

²⁾ Tamże, str. 311.

³⁾ Tamże, str. 311.

I rzeczywiście Gustaw przychodzi do księdza z słowem walki, z słowem wyrzutu:

„Zacóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?“ To romantyzm pyta. Romantyzm, sięgający do ludu, wspierający się na wszystkich uczuciach, odnajdujący wszędzie pierwiastek duchowy, pyta wyłączości w. XVIII. Gustaw widzi w obrzędzie ludowym żywy i bezpośredni przejaw wiary w świat pozagrobowy, ksiądz upatruje w nim tylko świętokradztwo i zabobon, utwierdzający lud w wierze w czary, upiory i duchy¹⁾. Byłoby to najślusznniejsze stanowisko, jakie można zająć, ponieważ dosłowne tłumaczenie stosunku duchowieństwa względem uroczystości dziadów nie może się oprzeć i nie da się potwierdzić na podstawie faktów rzeczowych, a może spowodować nieporozumienie całkiem zbyteczne. Mickiewicz najprawdopodobniej świadomie całkiem tak tę kwestję postawił.

We wspomnianem studjum prof. Kallenbacha zastanawia dalej uwaga, że dzisiejsze dziady obchodzą „nie tak świetnie, jak za młodych lat Mickiewicza“²⁾, gdyż istotnie między urządzeniem uroczystości przed stu laty a obecnie różnicy zasadniczej niema. Za nieporozumienie uznać też należy dowodzenie, że „lud zniewolony był zaniechać zbiorowych obrzędów i poprzestał na domowym obchodzie, którego się jednak nie wyrzekł“³⁾. Wiadomo, że i dotychczas lud urządza te obrzędy zbiorowe na cmentarzu na wiosnę, w jesieni zaś uroczystość dziadów odbywa się po chatkach. Jeżeli wszakże „na Białej Rusi, w miejscowościach niedalekich od stron rodzinnych Mickiewicza, przechowało się pojęcie o znaczeniu i istocie „Dziadów“ względnie czyste i dokładne“⁴⁾, to bezwzględnie jest ono inne od tego pojęcia, niż je podał Mickiewicz.

Wkońcu trudno pogodzić się z twierdzeniem autora w odniesieniu do „Dziadów“, że „utwór ten ma bezwzględną wartość dla ludoznawstwa, a to w przedmiocie, sięgającym samego brzasku cywilizacji ludzkiej. Dosłowniej, niż się nam dotychczas wydawać

¹⁾ Stanisław Szpoński. Adam Mickiewicz i jego epoka, Warszawa, 1921, tom I, str. 195.

²⁾ Kallenbach J. Tło obrzędowe... str. 91.

³⁾ Tamże, str. 91.

⁴⁾ Tamże, str. 115.

mogło, należy brać oświadczenie poety: „Śpiewy obrzędowe, gusła i inkantacje są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezji wzięte“¹⁾). Rozpatrując to twierdzenie od końca, zastanowić się musimy, dlaczego poeta w późniejszym objaśnieniu zmienił swe ostatnie zdanie, które w objaśnieniu pierwotnym brzmiało: „całe wymyślenie wzięte jest ze śpiewów wiejskich, a nawet formuły zaklinania i inkantacje tłumaczyliśmy z języka litewskiego“, albo, mówiąc właściwiej, białoruskiego.

Przedewszystkiem, jakkolwiek Mickiewicz mógł bywać na uroczystościach dziadów, nie dowierzał sobie samemu w ujmowaniu rysów zasadniczych obrządku, lecz zwrócił się o wskazówki do Jana Czeczota, który wśród przyjaciół Mickiewicza uchodził za najlepszego znawcę ludu białoruskiego i jego obyczajów i który, hołdując ludowości, w recenzji „Kurhanka Maryli“, wiersza odczytanego przyjaciółom w r. 1820, pisał na końcu, co następuje: „Życzyłbym i wszyscy na to przystaniecie, ażeby dla uzupełnienia tej pięknej sielanki, jako zabytku poezji litewskiej i języka litewskiego, coraz bardziej każonego, autor obdarzył nas jej oryginałem, którybyśmy obok tłumaczenia umieścili“²⁾). Mickiewicz, znający zamiłowania Czeczota do poezji ludowej, otrzymał od niego prawdopodobnie wskazówki, a może nawet niektóre teksty, tłumaczone niby z języka „litewskiego“ np. z owem „A kysz, a kysz“, znamionem i powszechnem u ludu w czasie uroczystości dziadów. Owe jednak teksty — jeśli one były — musiały być tak dalekie od tekstu poety, że Mickiewicz w ostatecznej edycji powiedział zamiast „tłumaczyliśmy z języka litewskiego“ — „dosłownie z gminnej poezji wzięte“, co jednak nie jest to samo.

Jeżeli zaś Czeczot współpracował w tworzeniu tła ludowego „Dziadów“, to jego dosłowność wydaje się mocno podejrzaną. Wiemy bowiem, że pierwsze jego tomiki „Piosnek wieśniaczych z nad Niemna“ (Wilno 1837 i dal.) nie są tłumaczeniem pieśni „litewskich“, lecz przeważnie ich naśladowaniem, dopiero w dalszych tomikach ukazują się także pieśni białoruskie, uważane za

¹⁾ Kallenbach J. Tło obrzędowe, str. 124.

²⁾ Józef Tretiak, A. Mickiewicz w świetle nowych źródeł, Kraków 1917, str. 16.

istotnie ludowe¹⁾. Toż samo mogło zająć przy wskazówkach co do tekstów „Dziadów“, a mianowicie co Czeczot podawał za oryginalnie ludowe, było jego pomysłem lub tylko niewyraźnym odtworzeniem uroczystości ludowej. Tak zatem ludowość „Dziadów“ wydać się musi wątpliwa, a tem bardziej ich „wartość dla ludoznawstwa“.

Zrozumiał to dobrze St. Zdziarski²⁾ i dlatego do ludowości „Dziadów“ odniósł się bardziej krytycznie, a chociaż nie poparł należycie swego stanowiska, to jednak w sądach swych się nie pomylił. Kiedy autor zastanawia się nad tem, czy zawierzyć słowom poety, odnoszącym się do opisu ludowej uroczystości „Dziadów“ w objaśnieniu do II-giej części, powiada, że „należy je przyjąć z zastrzeżeniami“, bo „Mickiewicz, pisząc Dziady, posługiwał się często materiałem, wyjętym z ust ludu, ale skutkiem ciągłego zastosowywania tego surowego materiału do akcji, która obrażała się około zawodu miłosnego poety, zmieniał go do niepoznania, upiększając co chwilę wytworami własnej wyobraźni, skutkiem czego zacierał barwę pierwotną ludową“³⁾.

Zdziarski, podając dalej opis uroczystości dziadów na Litwie i Białorusi, dochodzi do wniosku, że „wprowadzenie na scenę guślarza było bezpośrednim powodem zarówno zmiany częściowej barwy całego obchodu, jak też i nadania mu mglistości nieprzejrzanej i tajemniczości“ i że „ukazywanie się duchów zmarłych jest fikcją poetycką Mickiewicza“⁴⁾. Wiemy obecnie, że postać guślarza wystąpiła dopiero później na miejsce księdza.

W rezultacie swych dowodzeń dochodzi autor do przekonania, które wydaje się cokolwiek kompromisowem złagodzeniem postawionej tezy: „Jak tedy widzimy, sam fakt obrzędu Dziadów, jako też i zaklęcia dusz zmarłych, osnute zostały na tle ludowych wierzeń i zabobonów, w poemacie atoli naszego poety swoją fantastycznością i grozą dobranych należycie kontrastów zostały zmienione wielce“⁵⁾.

¹⁾ Porów. A. H. Пыпинъ — История русской этнографии, Petersburg 1892, tom IV. — Nieśluszne jest powołanie się Zdziarskiego (Pierwiastek ludowy... 103) na pieśni Czeczota z I. tomu „Piosnek“, gdyż nie są one oryginalne.

²⁾ Stanisław Zdziarski, Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX w. — Warszawa 1901, str. 101—115, przedtem w „Ludzie“ r. 1898—1899.

³⁾ Tamże, str. 102—3.

⁴⁾ Tamże, str. 113.

⁵⁾ Tamże, str. 113.

Nie sądźmy wszakże, by w czemkolwiek osłabiła się wartość „Dziadów“, jeżeli powiemy otwarcie, że nie są one dokładnym odbiciem właściwego obrządku, a nawet niewiele mają z nim wspólnego, ale raczej są one utworem o przeważającym pierwiastku literackim, w którym sam obrządek ludowy stanowił tylko jakby podniętę do przeprowadzenia w jego ogólnym zarysie własnej idei.

Należy się jednak zastrzec, że nieuwzględnienie przez poetę cech ludowych, niekoniecznie miało wynikać z zupełnej ich niezajomości. Mickiewicz mówi nam w dwóch miejscach, w jaki sposób lud dziady obchodzi, mianowicie w objaśnieniu do II-jej części czytamy, że „zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków“, a w IV-jej części znajdujemy opis podobny:

„Jeśli, żałując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie:
W cieniach wieczności jaśniej błyszczy się ta świeca,
Niż tysiąc lamp w niechętej palonych żalobie;
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko,
I garścią mąki grobowiec posypie:
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko,
Niż krewni modnym balem, wydanym na stypie“.

Te cytaty wskazują wyraźnie, że ostatecznie mógł poeta wprowadzić te wszystkie szczególiki ludowych prawideł przy urządzaniu uroczystości dziadów, gdyby chciał. W mniemaniu jego jednak było to całkiem zbyt, jeżeli z tego obrzędu ujmował tylko ideę zasadniczą, której pragnął nadać charakter metafizyczny i w ten sposób rozwinąć pewne zagadnienia bytu.

Podobne stanowisko zajął prof. J. Tretiak¹⁾, który twierdzi, że nie sam obrządek dziadów stanowi zasadniczą podstawę utworu Mickiewicza, lecz jest on tylko tłem, potrzebnem pocięciem do rozwinięcia własnych myśli. Wiemy bowiem, że właściwym powodem do napisania tego utworu był zawód miłosny poety, który, hołdując ówczesnej modzie, porównał się z Werterem. Ale swoją rozpacz ujął zasadniczo inaczej i dlatego napisał „Upióra“, który jest najdawniejszą częścią składową „Dziadów“²⁾. Potem jednak

¹⁾ Józef Tretiak. Młodość Mickiewicza, Petersburg 1898, t. II, str. 159 i n.

²⁾ Tamże, str. 161.

nastąpiła zmiana i rozwinięcie pomysłu poetyckiego, a mianowicie poeta postanowił wprowadzić do poematu uroczystość dziadów, wobec pytania, w jaki sposób ma się ukazać upiór kochance. Wtedy przypomniał sobie poeta obrządek tajemniczy wywoływania dusz nieboszczyków. Owa „posępność, tajemniczość i fantastyeczność Dziadów“¹⁾ dostrajała się doskonale do jego ówczesnych uczuć i nadawała się do skojarzenia tych pierwiastków z historią własnej miłości i własnych cierpień i wskutek tego nawet całemu utworowi postanowił nadać tytuł „Dziadów“²⁾.

Z tego już da się wysnuć wniosek oczywisty, że Mickiewiczowi zasadniczo nie chodziło o dokładne opisanie uroczystości, bo nie w tem ujawniał się podstawowy cel przy pisaniu „Dziadów“ i dlatego też łatwo zgodzić się na dalszą uwagę prof. Tretiaka, że II-a część stanowiła w ogólnym planie poematu do pewnego stopnia dekorację³⁾, a mianowicie „miała służyć za tło dla sceny pojawienia się Gustawa-upióra przed oczami kochanki“⁴⁾.

Jeżeli więc tak jest istotnie, to cóż w tem dziwnego, że głównie chodziło poecie o wydobycie z uroczystości dziadów tego tylko, co stanowi jej część idealniejszą, a mianowicie stosunek żywych do zmarłych. Ale właśnie w ludowym obrządku, pomimo głębokiego przeświadczenia, że dusze zmarłych istotnie na biesiadę przybywają, ta strona idealna najmniej się uwytadnia. Z drugiej zaś strony nadaje się ona chyba najlepiej, by na niej osnuć kanwę swych romantycznych poglądów na stosunek człowieka do świata zaziemskiego. Ale też i tutaj t. j. gdy chodzi o pokazywanie rozmaitych duchów, zwłaszcza cierpiących katusze z własnej lub cudzej winy, rozpoczyna się moment ujmowania tego stosunku w sposób taki, jak to było u innych poetów, a tem samem musiało nastąpić odsunięcie się od pojęć ludowych. Wskutek tego w żaden sposób nie da się przyjąć, by sposób wywoływania duchów miał coś wspólnego z formułkami, rozpowszechnionymi u ludu, nie można go szukać „w ludowych wyłącznie wierzeniach, lecz... w literaturze piśmienniczej, — demonologicznej“⁵⁾. I tak w gruncie rzeczy kwestja się przedstawia.

1) Tretiak J. Młodość Mickiewicza, str. 163.

2) Tamże, str. 163.

3) Tamże, str. 187.

4) Tamże, str. 179.

5) Wilhelm Bruchnalski. Przyczynki do genezy „Dziadów“ wileńskich. Pamiętnik Literacki, rocz. X, 1911, str. 463.

Stawiając jako założenie — odwrotnie jak to było dotychczas — pytanie, w jakiej mierze opis uroczystości dziadów w utworze Mickiewicza nie odpowiada rzeczywistemu obrzędowi, przejdźmy do szczegółów.

W objaśnieniu do II-giej części mówi poeta i słusznie, że uroczystości dziadów obchodzi się „dotąd między pospółstwem“ i że „początkiem swoim zasięga czasów pogańskich“. Słuszna też jest uwaga o czczeniu zmarłych zapomocą środków materialnych, a więc przez zastawianie jadła i że „pospółstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę душom czyścowym“.

Natomiast nasuwa się wątpliwość, czy istotnie uroczystość dziadów „zwała się niegdyś ucztą kozła“ i czy na niej przewodniczył guślarz. W gruncie rzeczy postać ta ludowi nie jest znaną, o czym bardzo trafnie powiedział prof. J. Tretiak¹⁾. Żadne opisy ludowej uroczystości postaci tej nie znają.

Poeta wyznaczył czas swej uroczystości na okres jesienny, mówiąc w ten sposób, „iż dzień zaduszny przypada około czasu tej uroczystości“. Wynika stąd, że poeta nie zidentyfikował uroczystości dziadów z katolickim dniem zadusznym, co wskazywałoby na to, że jednak miał na myśli święto zmarłych według wschodniego obrządku, które przypada na sobotę przed 26-tym październikiem, czyli według grégorjańskiego kalendarza przed 8-ym listopadem²⁾. Co się tyczy miejsca, w którym się ta uroczystość odbywa, to Mickiewicz wskazuje wyraźnie na kaplicę lub puste domy niedaleko cmentarza. Wiemy już, że uroczystość dziadów na cmentarzu odbywa się oficjalnie na wiosnę (radounica), w jesieni natomiast skupia się ona w domu. Poeta jednak uznał za dogodną tę porę roku podać za najwłaściwszą do obchodu cmentarnego, przez co też odsunął się od zwyczaju ludowego. Szczegół ten jednak ma znaczenie drugorzędne.

Ważniejsze wszakże jest to, iż Mickiewicz zamknął obrządek dziadów w osamotnionej kaplicy i tam w godzinach nocnych w największym skupieniu i tajemnicy kazał go obchodzić. O tym

¹⁾ „Nie wiem, czy nazwę guślarza wziął Mickiewicz z ust ludu“. J. Tretiak, dz. cyt. str. 183.

²⁾ W pierwotnym tekście wyznaczył poeta czas uroczystości na „wigilię wszystkich świętych“, potem jednak datę podaną usunął i wprowadził wyżej umieszczone określenie.

sposobie odprawiania uroczystości dziadów na Białorusi nic nam zapiski o ludowych obrzędach nie mówią. W niektórych jednak opisach tej uroczystości znajdujemy opinię pokrewną z opisem Mickiewicza. Kirkor¹⁾ mianowicie pisze o dziadach mniej więcej to samo, co nasz poeta, ale w tym wypadku autor opiera się na uwagach Mickiewicza, o czym sam wspomina. Godniejsze jednak rozpatrzenia jest stanowisko prof. M. Murki, gdyż wynosi się wrażenie, iż ten znakomity pisarz skłania się raczej pod tym względem ku opinii autora „Pana Tadeusza“. Pisze on mianowicie, co następuje: „Białoruskie święto dziadów uwiecznił A. Mickiewicz w swym wspaniałym poemacie „Dziady“, w którym ludowe elementy zużytkował w wysoce poetycki sposób. Podobny opis uroczystości w gubernji wileńskiej w latach pięćdziesiątych powiada, że powszechnie święto dziadów przypada w czasie od połowy października do połowy listopada, główne jednak święto przypada na 2-go listopada, a więc na katolicki Dzień zaduszny. W wilję tego dnia wyszukują wieśniacy w nocy puste miejsce na cmentarzu lub w jego pobliżu, o ile to możliwe w ruinach kościoła albo opuszczonego domu, układają różne potrawy i napoje i zaczynają wywoływać zmarłych, krewnych i przyjaciół.“²⁾ Opinia ta jest ujęta w ten sposób, iż łatwo może wprowadzić w błąd: po pierwsze potwierdzenie elementu ludowego w „Dziadach“ wynikało z oparcia się na sądzie Kallenbacha i Zdziarskiego, po drugie zestawienie opisu poety z opisem z lat pięćdziesiątych, zaczerpnięte z „Etnograficznego Sbornika II, 213“ odnosi się tylko do daty obchodzenia uroczystości, a nie do jej sposobu, po trzecie sam opis sposobu obchodzenia dziadów wzięty jest z „Dziadów“ Mickiewicza, a więc powtórzony w taki sposób, w jaki go sam poeta przedstawił.

Z drugiej jednak strony prof. M. Murko przyjmuje, iż w innych miejscowościach obchodzenie uroczystości dziadów w kaplicach i cerkwiach albo w pobliskich budynkach jest rozpowszechnione. Autor pisze mianowicie: „Godne uwagi jest to, że w dawnych czasach w Wielkorusji i Syberji na Zielone Święto wspomniano przez modlitwy i ofiary z potraw w t. zw. domach ubogich

¹⁾ Живописная Россія pod red. П. П. Семенова, tom III, cz. II. — Бѣлорусское Полѣсье w opr. А. К. Киркора, Petersburg 1882, str. 258.

²⁾ M. Murko. Das Grab als Tisch, str. 99.

i „gnoiszczach“ tych, którzy ulegli nagłemu wypadkowi, nieznanym zmarłym, jak też biedne dusze, które zmarły bez komunji ¹⁾. W innym jeszcze miejscu czytamy, że u Greków w bocznych przybudówkach urządzano małe kościółki w celu odprawiania nabożeństwa żałobnego, co również zdarza się w Rosji; na Wschodzie zaś odprawia się jeszcze dzisiaj w zewnętrznym przedsieniu mszę za zmarłych. Z tego zaś wnioskuje autor, że „wobec takich okoliczności nie byłoby nic dziwnego, gdyby w przybudówkach kościołów, mianowicie w przedsieniach obok żałobnych nabożeństw także stypy odprawiano, zwłaszcza że często około kościoła zakładano cmentarze“ ²⁾. Jako dowód na poparcie swego twierdzenia pisze autor o podobnej przybudówce (trapeza) w Starej Ładodze i w innych miejscowościach. Zauważyć przedewszystkiem trzeba, iż autor twierdzenie swoje podaje tylko w przypuszczeniu a nie w pewniku, wobec czego wolno je przyjąć albo też odrzucić. A zresztą, choćby tak było istotnie, że w wielu miejscowościach w Rosji panuje obyczaj uctowania po śmierci członka rodziny w kapliczkach, to nie wiemy, czy jest to zwyczaj powszechny, czy też tylko przypadkowy. Najważniejsze jednak to, że żadną miarą nie wydaje się nam możliwe, by za czasów mickiewiczowskich znano na Białorusi szczegóły uroczystości na cześć zmarłych, odprawiane w Rosji, jeżeli nie zaznajomiono się nawet pobieżnie z tego rodzaju uroczystością białoruską. Poeta mógł znać artykuł Czarnowskiej, który został wydany w Wilnie za czasów uniwersyteckich poety, ale w gruncie rzeczy niewiele się z niego dowiedział, bo przeważa w nim zachwyty poetycki nad istotą obyczaju, szczegóły zaś obrzędowe są mało opracowane. Reszta wiadomości pochodzić mogła tylko z opowiadania lub oglądania uroczystości. Co się zaś tyczy zwyczaju na Białorusi, to — jak nam wiadomo — lud w niektórych porach roku w dzień święta dziadów lub dnia następnego gromadzi się w cerkwi, lecz odbywa się tam całkiem oficjalne wspomnianie zmarłych, główna zaś uroczystość skupia się albo na cmentarzu pod otwartym niebem albo w chacie, co zależy od pory roku, w jakiej się ma odbyć.

Ale zajęć mogła inna możliwość w utworze, a mianowicie dla odprawienia owego misterjum obcowania żywych ze zmarłymi

¹⁾ M. Murko -- dz. cyt., str. 106.

²⁾ j. w. str. 128—129.

nadawało się najlepiej tajemnicze, osamotnione, zakryte miejsce, wobec czego nie zawahał się poeta użyć go dla swego celu. W tym wypadku odsunął się od przepisu i stworzył sobie tło własne, znacznie dogodniejsze dla pojawiania się duchów, gdyż łatwiej było wytworzyć nastrój w zamkniętej kaplicy, niż np. w chacie lub na cmentarzu. Jest to tak możliwe, jak również i to, iż sposób wywoływania duchów jest daleki od zapraszania ich przez lud białoruski¹⁾.

Jakże przeprowadził poeta w szczegółach opis obrzędu? W scenie 2-jej 1-jej części „Dziadów“ spotykamy się z wchodzącym chórem wieśniaków, „niosących jedzenia i napoje“. Idą oni na uroczystość dziadów pod przewodnictwem Starca — tego rodzaju inscenizacja nie nasuwa żadnych zarzutów, gdyż i w ludowej uroczystości znajdujemy Starców (zebraków), mających większe doświadczenie, a tem samem grających wybitniejszą rolę. Zastanawia natomiast inny szczegół: guślarz kazał stanąć młodzieży „na drogi połowie“. Wyjaśnienie, że stało się to na mocy zwyczaju, byłoby zgoła bezpodstawne i fałszywe, gdyż do uroczystości dziadów dopuszczani są wszyscy z wyjątkiem dzieci i starców. Powstrzymanie młodzieży ma znaczenie symboliczne, co sam poeta doskonale wyjaśnił, nie inaczej też należy rozumieć niedopuszczenie młodzieńców do współudziału w obrzędku.

II-a część dziadów ma zaledwie kilka rysów, które można uznać za identyczne z obrzędkiem ludowym. Nie wiemy nic o tem, by miał się on odbywać w zasłoniętej całunami kaplicy, w której stoi „truna“ i by przewodnikiem był guślarz; natomiast o roli starca była już mowa wyżej.

Co się tyczy śpiewów obrzędowych i inkantacji, to zaledwie kilka słów możemy wyliczyć, które robią wrażenie, iż są zbliżone do zaklęć, stosowanych przez wieśniaków podczas uroczystości dziadów. Poza tem cały układ tekstu, jak i sposób inscenizowania wizyj zaziemskich jest pomysłem Mickiewicza.

Tak więc wiersz:

„Jest jałmużna, są pacierze,
I jedzenie i napitek“

¹⁾ Przyznać trzeba w tym względzie trafność sądu A. Niemojowskiemu (Dawność a Mickiewicz, Warszawa 1921, str. 86).

nie jest wprawdzie tłumaczeniem z „litewskiego“, lecz ma pewną analogję z powyżej przytoczonymi tekstami obrzędowymi.

„Przyzywania i odpędzania duchów są tu wiernie według obrządku ludowego podane“ — twierdzi prof. J. Kallenbach¹⁾. Otóż ta wierność przy odpędzaniu musi się ograniczyć do trzech tylko wierszy:

„Nie chcecie jądła, napoju,
Zostawcie nas w pokoju!
A kysz, a kysz!“

Cały jednak ton tego zaklęcia nie może odpowiadać rzeczywistości, poeta nasz oparł całe zaklęcie na tym sposobie, w jaki odpędza się złe duchy, a więc na żegnaniu się i użyciu krzyża. Według wiary ludu dusze zmarłych niekoniecznie są pokutujące, stąd też przy żegnaniu się z nimi słyhać też poradę, by leciały do nieba.

Jeszcze jedna okoliczność wymaga objaśnienia, mianowicie częstowanie pojawiających się duchów potrawami. Poeta ten środek pomagania zmarłym zastosował, ale tylko formalnie, gdyż dobór potraw jest całkiem samodzielny, a co najważniejsze — naberają one znaczenia symbolicznego.

Tak więc dzieci mają otrzymać słodycze:

„Są tu pączki, ciasta, mleczko,
I owoce i jagódki“.

Dzieci jednak tego podarku przyjąć nie chcą, tylko proszą „gorczycy dwa ziarna“, która ma zastępować albo raczej symbolizować gorycz życia.

Powyższy urywek wskazuje jasno na to, że i w tym wypadku nie chodziło poecie o wierność folklorystyczną.

Wódka, o której mowa przy następnym obrazie, stanowi — jak się przekonaliśmy — ważną składową część biesiady, ale w utworze Mickiewicza nabiera ona innej zgoła wartości — służy do wywołania najcięższego ducha przez jej zapalenie. Widmo mogłoby się posilić mlekiem i chlebem, jak to bywa na biesiadach ludowych, lecz ono pragnie wody i „dwa pszenicy ziarnka“. Pszenica w uczcie ludu stanowi ważną potrawę, dodaje się ją do

¹⁾ Bibl. Narod. serja I, nr, 11, str. 43.

„kutji“ mianowicie, lub też przyrządza na inny sposób. Ale ani Widmu ani Dziewczyńie pomoc materialna nie pomoże.

W końcu mamy jeszcze do czynienia z makiem i soczewicą, co rzuca się w stanie surowym. O potrawach z makiem trudno powiedzieć cokolwiek, natomiast soczewicę przyrządza czasem lud na święto dziadów.

Tak więc udało się nam stwierdzić, że Mickiewicz, pisząc „Dziady“ dalekim był bardzo od usiłowania odtworzenia ludowej uroczystości, bo zresztą o to mu bynajmniej nie chodziło. Stwierdzamy natomiast z zadowoleniem, że jakkolwiek „zwrócił się do ludowych wierzeń i poezji, nie zrezygnował jednak przytem z swego subiektywizmu i swobody artystycznej“¹⁾.

Czy wobec tego utwór Mickiewicza stracił na znaczeniu, że w nim nie znajdujemy odbicia ludowego święta i że nie może być żadną miarą źródłem do jego poznania? Bynajmniej! Genjusz, skrupowany pewną formułką, mógłby być odtworzyć nawet w sposób nad wyraz piękny uroczystość dziadów, ale nie mielibyśmy tych prawd głębokich, jakie właśnie ten genjusz w prostym obrzędzie odkryć potrafi, a mianowicie, że w nim „ukryte są wielkie prawdy życia duchowego, otwarty widok na niezmierzone krainy istotnych stosunków ludzkiej duszy“²⁾.

Zdajemy sobie z tego najzupełniej sprawę, że przez porównanie istotnej uroczystości dziadów na Białorusi z poematem mickiewiczowskim i przez wykazanie, iż nie jest on odbiciem tego obrzędu, nic zgoła na swej wartości nie stracił.

¹⁾ Stanisław Szpotański — Adam Mickiewicz i jego epoka, Warszawa 1921, tom I., str. 186.

²⁾ Tamże, str. 189.